

Zawsze w służbie polskiego rolnictwa

Akademia otrzymała imię Hugona Kołłątaja

(Inf. wł.). Podniosła chwila przeżywała wczoraj Akademia Rolnicza w Krakowie — pracownicy nauki, studenci i wszyscy ci, którym w podwawelskim grodzie przypadło zdobywać dyplom wyższej uczelni rolniczej. Po brzości wypełnili salę „Wisły” mimo iż rozniesi się dziś po całym kraju. Piastują wysokie stanowiska i urzędy, kierują ważnymi przedsiębiorstwami gospodarczymi. Przybyli, bo też okazja była nie taka. Akademia Rolnicza święci swe srebrne gody. I choć dopiero 25 lat działa pod szyldem samodzielnej uczelni, nauki rolnicze w Krakowie mają wielowiekową tradycję. Jubileusz obchodzili się również z nadaniem uczelni imienia Hugona Kołłątaja. Burzliwymi oklaskami przyjęła sala te decyzje Rady Ministrów odczytana przez wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Tomasza Biernackiego.

Na uroczystości przybyli: prezes NK ZSL Stanisław Gucwa, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski, wice-

premier Longin Cegielski. Obecni byli również: kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Jerzy (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Z prac Prezydium Rządu

Prognozy polityki kadrowej ♦ Zmiany w systemie pomocy stypendialnej dla studentów

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Rządu — 27 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje o wynikach pierwszego etapu prac nad uściśleniem prognozy zapotrzebowania na kadry kwalifikowane do 1985 roku. Prace te zostały podjęte zgodnie z uchwałą IX Plenum KC PZPR i będącymi jej następstwem decyzjami prezesa Rady Ministrów z lutego br. Oczekuje się, że pozwolą one należyście dostosować przyszłą strukturę szkolnictwa zawodowego i wyższego do potrzeb gospodarki, jak również prawidłowo kształtować politykę zatrudnienia absolwentów w nadchodzących latach.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu, przy udziale przedstawicieli CRZZ oraz organizacji młodzieżowych i studenckich, podjęto — na wniosek resortu nauki, szkolnictwa wyż-

go i techniki — decyzje dotyczące systemu pomocy państwa dla studentów. Są one korzystne dla społeczności studenckiej. Ustalono np. że górny pułap tzw. dochodowości na osobę w rodzinie, uprawniający studentów do pobierania najwyższego stypendium w wysokości 1.400 zł, zostanie podwyższony z 600 do 800 zł. Zwiększy to liczbę studentów pobierających stypendia w najwyższym wymiarze, a jednocześnie spowoduje wzrost średniej stypendialnej.

Prezydium Rządu przyjęło uchwałę, która reguluje sprawy związane z obsługą techniczną wyrobów eksportowanych i importowanych oraz z zapewnieniem dostaw części zamiennych.

Na posiedzeniu rozpatrzono stan zaopatrzenia przemysłu oświatowego w surowce i materiały do produkcji.

Posłanie Edwarda Gierka do Jimmy Cartera

WASZYNGTON (PAP). I sekretarz KC PZPR Edward Gierek skierował posłanie do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Jimmy Cartera. W posłaniu zawarte jest stanowisko Polski odnośnie istotnych problemów międzynarodowych oraz dalszego rozwoju stosunków polsko-amerykańskich.

Posłanie zostało przekazane 26 bm. w Waszyngtonie przez ambasadora PRL Romualda Spasowskiego na ręce podsekretarza stanu Davida Newsoma.

Przyjęcie polskiej rezolucji w ONZ

NOWY JORK (PAP). Jeden z głównych komitetów merytorycznych XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, zajmujący się problematyką zarządzania i administracji ONZ, uchwalił jednomyślnie zgłoszoną przez Polskę rezolucję w sprawie bardziej racjonalnego wykorzystywania funduszy tej organizacji oraz rozszerzenia podstaw reprezentacji geograficznej przy powoływaniu ekspertów i konsultantów.

W wystąpieniu przedstawiającym projekt rezolucji, przedstawiciel Polski dr Andrzej Abraszewski podkreślił, że ściśle przestrzeganie zasad ustalonych przez Zgromadzenie Ogólne w sprawie właściwej polityki finansowej i zarządzania doprowadzi do lepszego wykorzystania personelu Sekretariatu ONZ, a w konsekwencji może przynieść oszczędności finansowe w budżecie ONZ.

Przyjęta rezolucja zobowiązuje sekretarza generalnego ONZ do złożenia szczegółowego sprawozdania z podjętych przez niego działań.

H. Jabłoński przyjął ambasadora Iranu

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 27 bm. na audiencji w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Cesarstwa Iranu Hushanga Amira Mokri, który złożył listy uwierzytelniające.

60-lecie Komsomołu — akademie w Moskwie

27 bm. w kremlońskim Pałacu Zjazdów zgromadzili się na uroczystej akademii przedstawiciele wszystkich pokoleń Komsomołu, organizacja WLKZM z całego kraju. Na sali znajdują się również delegacje SMD, MZS i organizacji młodzieżowych z przewodniczącym Rady Głównej FSZMP, Krzysztofem Trębakiem.

Główną oświecą powitano przywódców partii i państwa radzieckiego z Leonidem Breżniewem.

Akademii otworzył I sekretarz WLKZM, Boris Pastuchow. Następnie zabrał głos Leonid Breżniew, który wreczył organizację komsomolskiej pamiątkowej czerwony sztandar KC KPZR, jako wyróżnienie w związku z 60-leciem WLKZM i w uznaniu wielkich zasług Komsomołu w budownictwie komunistycznym.

Nikaragua — rożnam w opozycji

BUENOS AIRES (PAP). Jak donoszą, z Managui tzw. grupa dwunastu, w której skład wchodzi czołowi działacze życia gospodarczego i kulturalnego oraz hierarchii katolickiej Nikaragui wystąpiła z szerokiego Frontu Opozycyjnego, protestując w ten sposób przeciwko zgodzie Frontu na przystąpienie do bezpośrednich rozmów z przedstawicielami Partii Liberalno-Nacjonalistycznej, której przywódcą jest dyktator Nikaragui, Anastasio Somoza. Rozmowy te miałyby się odbyć pod auspicjami negocjatorów OPA.

Źródła opozycyjne twierdzą, że również centrala związkowa Konfederacja Robotników Nikaragui oraz Nikaraguńska Partia Socjalistyczna rozważa możliwość wyjścia z szerokiego Frontu Opozycyjnego skupiającego 16 ugrupowań politycznych i central związkowych.

O. von Habsburg zaproszony do Chin

BONN (PAP). Przewodniczący „Stowarzyszenia Narodów Chińskiego do Spraw Polityki Zagranicznej”, Hao Cze-ling, zaprosił prezydenta międzynarodowego Stowarzyszenia Pan-europa-Union, Otto von Habsburga, do złożenia wizyty w Chinach. Wizyta, która ma rozpocząć się w najbliższych dniach, potrwa dwa tygodnie.

Potomek dynastii Habsburgów, który niedawno w Bawarii uzyskał obywatelstwo zachodniemieckie, razem ze swoją żoną pan-europejską od dawna występuje przeciwko socjalistycznemu porządkowi w krajach Europy wschodniej i południowo-wschodniej. Działalność Pan-europa-Union, której członkami są rewizjonistyczne organizacje zachodniemieckie, takie jak Związek Wypędzonych czy Ziomkostwo Niemców Sudeckich, wyraźnie zmierza do zakłócenia pokojowego współżycia narodów i państw w Europie.

Pokojowa nagroda Nobla za rok 1978

OSLO (PAP). Norweskimi Komitet Nagród Nobla przyznał 27 bm. nagrodę pokojową za br. prezydentowi Egiptu Anwarowi Sadatowi oraz premierowi Izraela — Menachemu Beginowi. Decyzja ta wzbudziła w świecie liczne kontrowersje.

Minister RFN o międzynarodowej współpracy terrorystów

BONN (PAP). Minister spraw wewnętrznych RFN, Rudolf Baum, na konferencji prasowej w Rzymie potwierdził istnienie międzynarodowych kontaktów organizacji terrorystycznych. Sprawa ta była m. in. przedmiotem jego rozmów z przedstawicielami rządu włoskiego. R. Baum nie dopatrywał się „ściślej współpracy” między terrorystami zachodniemieckimi a włoskimi. Jego zdaniem, istniały tylko „zbieżne punkty ideologiczne”. Kiedy jednak dziennikarze wskazywali, że w mediolańskiej kryjówce „Czerwonych Brygad” znalazło m. in. samochodowe tablice rejestracyjne RFN, byleżonierze z tego kraju, minister nie wykluczył, że terrorystów zachodniemieccy brali udział „indywidualnie” w akcjach na terytorium Włoch.

R. Baum zaprzeczył jednak temu, jakoby uczestniczyli oni w zamachu na Aldo Moro.

magazyn



sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

28, 29. X. 1978 R. ■ NR 247 (9470) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

Wkład Polski do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka

RZYM (PAP). We Florencji zakończyła się konferencja poświęcona przygotowaniu do proklamowanego przez ONZ roku 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka.

Delegacja polska przedstawiła m. in. inicjatywę PRL z obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — deklarację w sprawie wychowania dla pokoju, która wzbudziła powszechne uznanie uczestników florenckiej konferencji. Jako konkretny przykład działania dla dobra dziecka — poprzez rodzinę, podkreślono powołanie w Polsce Rady do Spraw Rodziny.

Jeden z wniosków na konferencji, dotyczący szerszego wia-

żenia się prasy, radia i telewizji poszczególnych krajów w propagowaniu obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka.

Wyrażając się z uznaniem o przedstawionym przez polską delegację programie obchodów Roku Dziecka w naszym kraju, przedstawiciele innych państw podkreślali konkretny charakter polskich inicjatyw, czynionych wola wniesienia rzeczywistego wkładu w dobro dziecka. Za najbardziej tego wyraz uznano zbudowanie Centrum Zdrowia Dziecka. Z aprobatą podkreślono, że Centrum to służyć będzie nie tylko dzieciom polskim, ale w miarę możliwości, także dzieciom z innych krajów.

Polsko-węgierska współpraca

Modernizacja sieci telefonicznej Krakowa

(Inf. wł.). Fachowcy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robot i Telekomunikacyjnych pracują



Na zdjęciu: Krystyna Seymka z KPRT pod nadzorem Josefa Mezei i Otto Palvolgyi montuje urządzenia węgierskiej centrali telefonicznej w Nowej Hucie. Fot. J. Wcisło

H. D. Genscher złoży wizytę w PRL

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL Emila Wojtaszki złoży wizytę w Polsce w dniach 2-4 listopada 1978 r. minister spraw zagranicznych RFN, Hans-Dietrich Genscher.

Święto narodowe Turcji

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Republiki Turcji, przypadającego w dniu 29 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Fabry S. Korutuerka.



W Stawach Państwowych Gospodarstwach Rybackich w Krakowie trwała odłowy karpi. Jak twierdzą specjaliści z PGRyb ten rok nie był udany dla hodowli ryb. Niskie temperatury nie sprzyjały normalnemu wzrostowi karpi. Będzie ich mniej niż np. w roku ubiegłym ale na świętecznym stole nie powinno ich zabraknąć. Na zdjęciu odłowy karpi w stawach w Książu Wielkim. Fot. OTTO LINK

Spotkanie krakowskich eksporterów do ZSRR

Wczoraj w siedzibie ZK TPPR z udziałem sekretarza KK PZPR, przewodniczącego ZK TPPR Jana Grzelaka odbyło się spotkanie przedstawicieli zakładów pracy woj. miejskiego, krakowskiego eksportujących wyroby do Związku Radzieckiego. Wicepremierem handlu zagranicznego — Władysławem Gwiazdą. Tematem spotkania były zagadnienia związane z eksportem do ZSRR, do którego wysła swoje wyroby ponad 70 zakładów pracy woj. miejskiego krakowskiego. Omówiono specyfikę radzieckiego rynku oraz problemy związane z dalszym wzrostem eksportu wyrobów i myśli technicznej.

Wyróżniającym się członkiem Rady Klubu Eksporterów do ZSRR przy ZK TPPR wrocław Złote Honorowe Odznaki TPPR.

W tym samym dniu wiceminister W. Gwiazda wygłosił wykład inauguracyjny dla uczestników zorganizowanego po raz pierwszy w PTE — Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego kursu pn. „Wybrane zagadnienia handlu zagranicznego” (m. kucz.)

Sensacyjne nagranie w radiu włoskim

RZYM (PAP). W celu zidentyfikowania rozmówcy radio włoskie nadało w piątek nagrania na taśmie tekst dramatycznej rozmowy telefonicznej między zoną zamordowanego Aldo Moro a terrorystą „Czerwonych Brygad”.

Rozmowa ta, przeprowadzona na kilka godzin przed zamordowaniem polityka, miała przebieg następujący: „Powiedziałem już pani, że tylko bezpo-

średnio i natychmiastowe, jasne i precyzyjne działanie Zaccagniego może zmienić sytuację. Myślny naszą decyzję już podjęli. Za kilka godzin stanie się to, co jest nieuniknione. Nie możemy postąpić inaczej. Nie więcej nie mam do powiedzenia” — stwierdził terrorysta w rozmowie telefonicznej z Norą Moro.

W pewnym momencie zona porwanego polityka próbowała przerwać ten monolog w słuchawce, na co terrorysta zareagował: „Nie mogę wdać się w dyskusję, nie jestem do tego upoważniony”, na co Nora Moro powiedziała: „Proszę mi wybaczyć”. „Kości są rzucone i myślny już decyzję podjęli. Za kilka godzin będziemy zmuszeni zrobić to, co powiedziałem. To wszystko, czego żądam. Jeśli Zaccagnini natychmiast nie podejmie kroków, będziemy mogli tylko zrobić... Pani rozumie, pani rozumie wyrażnie?”

W kilka godzin później porwany 16 marca br. przywódca chadeckiej włoskiej, Aldo Moro, już nie żył. Stało się to 9 maja w odpowiedzi na odmowę podjęcia negocjacji przez sekretarza partii chadeckiej, Benigno Zaccagnini, z „Czerwonymi Brygadami”.

Odtworzenie przed mikrofonami radia włoskiego tej niezwykle rozmowy przyczyni się, być może, do odnalezienia jeszcze jednego śladu po terrorystach, którzy mają na sumieniu tę najbardziej sensacyjną po wojnie zbrodnię polityczną we Włoszech.

Wpłacono już

ponad 4,5 mln zł

Na odnowę zabytków Krakowa

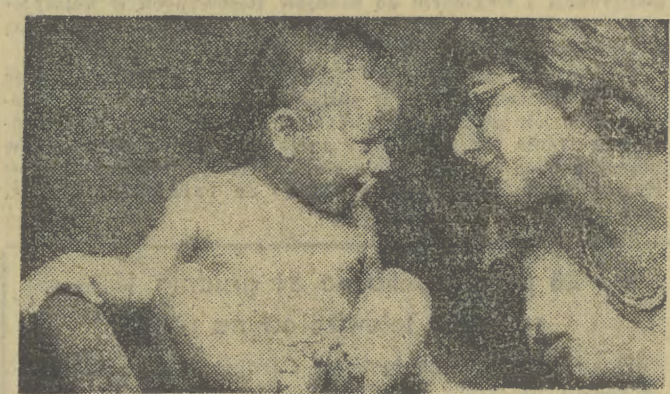
(Inf. wł.). Na początku tego tygodnia na koncie Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa było już 4.589.770 zł. Tak więc fundusz na ratowanie krakowskich zabytków dzięki społecznej ofiarności powiększa się w szybkim tempie.

Wśród ofiarodawców jest wiele osób indywidualnych. Jerzy Gostwicki z Grybowa wpłacił 1000 zł, Artur Janicki z Krakowa — 10.758 zł, Jerzy Maciejewski, także z Krakowa — 100 zł, Grażyna Niedbalska z Józefowa k. Oświęcza — 100 zł, Bolesław Smals z Krynicy — 100 zł, Tadeusz Zak z Kostomłotów k. Wrocławia — 200 zł.

Natomiast państwo Halina i Marek Ślusarczykowie z Krakowa zobowiązali się do wpłaty

Konkurs trwa

„Wszystkie dzieci są nasze”



Najmłodsi są tematem międzynarodowego konkursu fotograficznego ogłoszonego przez naszą redakcję wspólnie z Krakowskim Towarzystwem Fotograficznym. Konkurs trwa. Termin nadsyłania prac upływa 30 listopada. Nadsyłać można dowolną ilość zdjęć czarno-białych i barwnych (także cyfki i fotoreportaż) w formacie od 24x30 do 50x60 cm. Przesyłki prosimy adresować do Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, ul. Bohaterów Stalingradu 13 lub do „Gazety Południowej”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, z dopiskiem: „Wszystkie dzieci są nasze”. Na uczestników konkursu oczekują atrakcyjne nagrody, a jego finałem będzie wielka wystawa w Krakowie, w przyszłym roku.

25. śmiertelny wypadek w Tatrach

(Inf. wł.). W Tatrach na szlaku turystycznym pod Kopą Kondracką turysta z Krakowa zauważył zwłoki mężczyzny. Poinformował o tym ratowników GOPR-u, którzy znieśli zmarłego do Zakopanego. Zmarły okazał się 26-letni inż. Adam Kulus — z Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie zawal mięśnia sercowego. Jest to 25 wypadek śmiertelny w Tatrach w tym roku. Informujemy, że w okresie od listopada 1977 r. do października br. ratownicy Grupy Tatrzańskiej GOPR interweniowali 2241 razy, w tym do wypadków narciarskich 1010 razy, przeprowadzili 98 wieloosobowych wypraw ratunkowych i 91 wypraw poszukiwawczych, 327 razy w akcjach ratunkowych brał udział śmigłowiec. Jeszcze raz apelujemy do wszystkich turystów o rozsadek!

Reporter telewizyjny, zanim uzyska wywiad musi i wraz z ekipą zaświetlić światło, włączyć magnetofon i kamerę. Jest to wystarczająco dużo czasu, aby rozmówca, który jeszcze przed chwilą — w rozmowie — miał bardzo dużo do powiedzenia, mógł zmienić zdanie. Jak to się dzieje — czyżby to było tylko onieśmielenie tym całym bałaganem telewizyjnym? Tak sądziłem przez długi czas. Ostatnio jestem pewien, że jest to poważniejsza, głębsza sprawa. Można kogoś znakomicie oświecić z kamerą, ludźmi z ekipy i tematem, a jednak słowa, które przeznaczone są do rejestracji znaczą co innego niż słowa, które wyrażają prawdziwe myśli.

To samo zjawisko nagłe metamorfozy ludzi prawdziwych w ludzi zachowawczych, przyglaskających zło można obserwować na wielu nadadach, szkoleniach, i tak zwanych kursach-konferencjach. Inny przykład błędnego rozumienia korytarzowa, towarzyskie — im-

nym słowa padające z mównicy. Skąd to rozdwojenie jaźni? Jako dziennikarzowi uszak również zdarza mi się nie tak rzadko co innego pisać, a co innego myśleć.

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Obyśmy zdrowi byli...

Nie będę krył, że jest to jeden z nabożeńszych i najtrudniejszych problemów naszej obywatelskości. Zauważyłoby to potęgę i w tym momencie tych — wszystkich i złożyć przed Wami drugocześnie samokrytykę. Bywały już takie momenty, bywały. Tylko, że rzecz cała nie jest kwestią tylko charakteru, kwestią tylko charakteru ludzi, lecz charakteru insty-

tuacji, w których ci ludzie pracują. Przed kilku dniami miałem z pewnym światłym i uczciwym kolegą spoza mojej profesji przynajmniej rozmowę.

Żyć według tych reguł, które narzuca im instytucja. Dopiero wówczas, gdy te reguły gry — których nie akceptują, ale według nich działają — pełną, wówczas dopiero dają wyraz publicznie swoim prawdziwym poglądom.

Jest w tym jakaś część prawdy, nie raz i nie dwa napotykałem jako reporter telewizyjny na takich bohaterów, którzy byli bezkompromisowi i prawdziwymi — ale już wykończonymi nerwowo. Maniacy jednej sprawy, którzy w środowisku pogardliwie nazywani byli za plecami „szurniętymi”. Ale jest to tylko taka część prawdy, która całą sytuację po prostu fałszuje. Bo nie spadną nam nagle z nieba nowe reguły gry w zakładzie pracy czy w urzędzie. Nie powstaną same z siebie. Ktoś musi tę konfrontację brać na siebie, ktoś musi być „szurniętym”, „nawiedzonym” aby ci inni — zdrowi — mogli potem żyć nadal w zdrowiu. Obyśmy zdrowi byli — kosztem innych...

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Spółdzielczy Komitet Zakładowy PZPR Śródmieście ma 10 lat...

Spółdzielczy Komitet Zakładowy PZPR skupiający organizację partyjną 62 spółdzielni pracy dzielnicy Śródmieście w Krakowie powstał przed 10 laty. Z tej okazji wczoraj w sali kina „Związkowiec” odbyło się uroczyste posiedzenie, na które przybyli m. in. prezes zarządu CZSP Stanisław Kocielec, członek Egzekutywy KK PZPR, I sekretarz KD PZPR Śródmieście Adam Kawalec, kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Tadeusz Nowicki, wiceprezydent m. Krakowa Zygmunt Sakiewicz, naczelnik dzielnicy Śródmieście Wojciech Hydzyk. Podczas uroczystości długoletnim pracownikiem spółdzielczości, działaczem partyjnym wrocławskim oddziałem państwowym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Irenę Brynarską i Bolesława Staszczaka. Członkowie ZSMP, kandydaci PZPR otrzymali legitymacje partyjne. Legitymację z numerem 3000 otrzymał Lesław Drapala. (ar)

Święto pracowników MFEC

W Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza w Nowej Hucie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 25-lecia Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Krakowie. Przybyli na nie m. in. sekretarz KK PZPR Henryk Michalski, poseł na sejm PRL Kazimierz Kuraś, wiceprezydent miasta Krakowa Andrzej Zmuda, przewodniczący KRZZ Antoni Daikowski. W uznaniu zasług ZG ZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej przyznał zakładowej organizacji związkowej sztandar. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Józef Barcik, Romuald Michalowski, Jerzy Sobocki. (lw)

Rozwój zawodowej służby socjalnej

W dniu wczorajszym w Krakowie odbyła się ogólnopolska narada poświęcona rozwojowi zawodowej służby socjalnej, której przewodniczył wiceminister zdrowia i opieki społecznej Tadeusz Szlachetkowski. (km)

Aktualne zadania TPPR w Tarnowskim

Zadania organizacji TPPR w Tarnowskim w najbliższych miesiącach były tematem wczorajszego Plenum ZW tej organizacji, które prowadziła przewodnicząca ZW, sekretarz KW PZPR Eleonora Szymkowiak. (al)

„Dni seniora 78”

„Ponad sto kombatantów, członków ZBoWiD oraz ZIW spotkało się wczoraj w sali lustrzanej z przedstawicielami władz woj. tarnowskiego na wojewódzkiej inauguracji „Dni seniora 78”. W uroczystości, którą otworzył wicewojewoda tarnowski Zenon Musiał uczestniczyli też m. in. prezes WK SD Kazimierz Danko, przewodniczący ZW ZBoWiD Ryszard Hycnar, przewodniczący ZW ZIW Eugeniusz Hajdecki. (en)

W niedzielę 29 października spadek ciśnienia wody

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie zawiadamia odbiorców wody zamieszkałych w dzielnicach Śródmieście i Krowdrza, że w niedzielę, 29 października, w godzinach od 7 do 14, nastąpi spadek ciśnienia wody ze względu na konieczność wykonania pilnych czynności związanych z czyszczeniem ujścia wody na rzece Rudawie. Odbiorców zamieszkałych na wyższych kondygnacjach uprasza się o zabezpieczenie sobie zapasu wody. (m)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane lub małe, rano lokalne mgły. Temperatura najwyższa dnem od 3 do 6 st., lokalnie 10, najwyższa nocą od 0 do 4 st. Wiosno w Tatrach wzrost temperatury od -5 do 0 st. Wiatry słabe i umiarkowane północno-zachodnie i zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Na ogół pogodnie i ciepło.

BIOMET INFORMUJE: Zastrzeżenie dotagających reumatycznych i dróg oddechowych. Widzialność rano miejscami ograniczona. Drogi okresowo śliskie.

Wokół rokowań egipsko-izraelskich

WASZYNGTON, KAIR (PAP). Decyzja rządu izraelskiego w sprawie rozbrojenia osiedli żydowskich na okupowanych terytoriach arabskich wywołała poważne zakłopotanie w Waszyngtonie, którego przejawem jest krytyczna reakcja prezydenta Jimmy'ego Cartera i sekretarza stanu Cyруса Vance'a, wobec stanowiska przywódców Izraela. J. Carter przesłał premierowi Beginowi list w tej sprawie. Treści tego listu nie ujawniono. Komentarz prasowy zwraca uwagę, że Biały Dom obawia się, że decyzja rządu izraelskiego może w poważnym stopniu utrudnić zawarcie układu pokojowego między Egiptem a Izraelem.

Agencje prasowe zwracają uwagę, że w Tel-Awiewie komunikowano o planach rozszerzenia osiedli izraelskich na okupowanych zachodnim brzegu Jordanu po posiedzeniu, na którym gabinet Begin'a „w zasadzie” zaakceptował amerykańską propozycję traktatu pokojowego z Egiptem, oczywiście po wprowadzeniu do niego szeregu istotnych poprawek. Z doniesień, jakie napłynęły z Kairu wiadomo, że również rząd egipski wprowadził do projektu państwa „modyfikacje”.

Potrzebny światowy fundusz mieszkaniowy

MEKSYK (PAP). Uczestniczący w XIII Światowym Kongresie Architektury specjalista japoński, Kenzo Tange, wyraził przekonanie, iż eksplozja demograficzna doprowadzi świat do strasznego kryzysu mieszkaniowego.

Prognozę swą oparł architekt japoński na wyliczeniu, iż do roku 2000 ludność świata zwiększy się z 4 do 7 miliardów, przy czym sytuację zastrzycha stała migracja ludności wiejskiej do miast. Trzeba tedy będzie zbudować mieszkania dla co najmniej 3 miliardów ludzi.

Japończyk Tange zwrócił również uwagę na fakt, iż nie istnieje dotąd odpowiednich organizacji do spraw żywności i rolnictwa w dziedzinie mieszkaniowej. „My, architekci, musimy zająć się tą sprawą, gdyż nie ma na niej od nas rozmiarów kryzysu mieszkaniowego na świecie” — powiedział Kenzo Tange apelując o powołanie światowego funduszu mieszkaniowego.

Zakończenie debaty parlamentarnej nad „sprawą Moro”

RZYM (PAP). W piątek w parlamencie włoskim zakończyła się czterodniowa debata nad tzw. sprawą Moro. Rządowy raport na temat aktualnego stanu śledztwa w sprawie porwania i zabójstwa Aldo Moro oraz obecnej sytuacji na froncie walki z terroryzmem, przedstawił 24 bm. minister spraw wewnętrznych Virginio Rognoni.

Na zakończenie debaty, 27 bm. parlament włoski zdecydował o większości głosów uchwalił rezolucję, w której pięć partii obojczy koalicji parlamentarnej wyraża solidarność z rządem i aprobuje wspólną linię postępowania, jaką zajął rząd i demokratyczne siły polityczne w dniach porwania Aldo Moro. Jednocześnie rezolucja wzywa rząd, aby możliwie szybko informował parlament o przebiegu śledztwa przeciwko zabójcom byłego przewodniczącego

Sztandar dla nowosądeckiego WZKR

(Inf. wł.). W województwie nowosądeckim działa 27 Spółdzielni Kółek Rolniczych, świadcząc na rzecz wsi usługi rolne, transportowe, budowlane i przemysłowe. Gospodarują one nadto na 2181 ha, prowadząc hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec i produkując pasze. Warto też wspomnieć, że SKR-y patronują rozwojowi rolniczej oświaty — co roku przybywa w województwie ok. 500 absolwentów przysposobienia rolniczego.

Dowodem uznania dla dorobku kółek rolniczych była wczorajsza uroczystość wręczenia sztandaru dla Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, ufundowanego przez Radę WZKR.

Modernizacja sieci telefonicznej Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W miastach, mieszczących w sobie miliony mieszkańców, jak w Krakowie, konieczne jest zapewnienie łączności telefonicznej na terenie naszych największych inwestycji przemysłowych — w hucie „Katowice”, HIL, Zakładach Azotowych w Tarnowie, Cementowni „Ożarów”. Do tego dodać należy jeszcze rurociąg w ZSRR i Cukrownię „Kaba” na Węgrzech.

Najważniejsze prace wykonywane przez KPRT dla Krakowa dotyczą montażu nowoczesnych central na licencji „Pentacenta” w Dębnicach i Woli Duchackiej, centrali „ARF-102” produkcyjnej węgierskiej na licencji szwedzkiej firmy „Ericsson” m. in. w Nowej Hucie. Właśnie w Nowej Hucie zastępuje przy pracach specjalista węgierski, József Mezei, który w Krakowie pracuje już 5 lat. Chwali sobie współpracę z pracownikami KPRT. Na miejscu jest także szef przedstawicielstwa firmy „Budavox” w Polsce, Otto Palvelgyi. Czuwa nad rytmicznymi dostawami części z Węgier do Krakowa.

Tak więc dzięki współpracy węgiersko-polskiej modernizuje się sieć telekomunikacyjna Krakowa. (m-gi)

Komunikat MO

27 bm. w godzinach przedpołudniowych ujawniono kradzież z wozu części przesyłki kolejowej zawierającej 50 nabojęw ze sprężonym trującym środkiem chemicznym produkcyjnej węgierskiej pn. „GP-2” (etylen-oksyd) groźnym śmiertelnym zatruciem zarówno w działaniu wewnętrznym jak i zewnętrznym. Naboje, zawierające ten silnie trujący środek, są sblizone konstrukcją i wyglądem do nabojęw stosowanych w autosfonach, różniąc się jedynie kolorem (ciemnoczerwonym) i kryzą szerokości 1,5 cm na jednym końcu naboju.

W związku z powyższym — Komenda Stożeczna MO ostrzega osoby, które mogły wejść w posiadanie skradzionych przedmiotów przed ich jakimkolwiek użyciem — z uwagi na bezpośrednie zagrożenie dla życia, oraz apeluje o przekazanie nabojęw lub sygnali, o ich posiadaniu do Komisariatu Kolejowego MO Warszawa-Gdańska, tel. 31-11-16 lub do najbliższej jednostki MO.

Od 26 października do 31 grudnia 1978 r. sprzedaż telewizorów na raty

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Krakowie uprzejmie informuje, że w okresie od 26. X do 31. XII 1978 r. w sklepach PWHW wprowadza się nowe, dogodne warunki sprzedaży na raty telewizorów:

- produkcji krajowej i z importu do odbioru programu czarno-białego, o ekranach od 16 cali — I wpłata gotówkowa tylko 20 proc. ceny
- produkcji krajowej i z importu do odbioru programu czarno-białego (w tym również 20 i 24-calowe) — I wpłata gotówkowa 10 proc. ceny
- do odbioru programu w kolorze — importowane z ZSRR — I wpłata gotówkowa 25 proc. ceny.

K-7466

Zawsze w służbie polskiego rolnictwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wojciek, członek Sekretariatu NK ZSL Jadwiga Biernat, członkowie kierownictwa PAN z wiceprezensem prof. Szczepanem Pieniążkiem, prezes CZSR „Samopomoc Chłopska”, minister Jan Kamiński, wiceminister rolnictwa i przemysłu drzewnego Józef Kardyś, wiceprezes CZKR Tadeusz Białkowski. Liczne reprezentowane były władze województw współpracujących z uczelnią, w tym władze polityczne i administracyjne województw: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. W uroczystości uczestniczyli rektorzy uczelni rolniczych z całego kraju, rektorzy krakowskich wyższych uczelni, przedstawiciele uczelni i placówek naukowych z krajów socjalistycznych. Przybyli także przedstawiciele placówek dyplomatycznych w Krakowie.

Rektor Akademii Rolniczej prof. Tadeusz Wojciek przypomniał bogatą tradycję uczelni, jej dorobek naukowy, udział w najważniejszych badaniach, współpracę z podobnymi uczelniami za granicą. Szczególnymi osiągnięciami może poszczycić się AR we współpracy z praktyką rolniczą. Wszystkie prace tu powstające, wszystkie badania dobrze służą rolnictwu w całym kraju. — Ale te osiągnięcia — podkreślał rektor — zawdzięczać należy rzetelnej pracy nie tylko pracowników nauki, ale wszystkim kolejnym rocznikom młodych ludzi, którzy tu rozpoczęli naukę.

Znaczenie krakowskiej Akademii dla rolnictwa krajowego obszernie omówił jej absolwent, wicepremier Longin Cegielski. Podkreślił pomoc krakowskiego ośrodka naukowego w organizowaniu podobnych placówek w całym kraju na przestrzeni sześćdziesięciu lat. Natomiast prof. Tadeusz Lityński nakreślił rys historyczny nauk rolniczych w Krakowie od chwili odzyskania niepodległości.

Milym akcentem wczorajszej uroczystości była dekoracja pracowników uczelni wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Tadeusz Lityński. Tytuł i honorowe odznaczenie „Zasłużony Nauczyciel PRL” — Jan Filipiak i Władysław Niemczyk. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski — Władysław Bala i Piotr Prochacz. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Bolesław Adamczyk, Krzysztof Bieńczak, Eugeniusz Gorlach, Włodzisław Kozera, Jan Mach, Walerian Orszaczak, Mieczysław Palusiński, Jan Pielka, Władysław Pisk, Bogusław Samotus, Eugenia Sawicka, Tadeusz Tworzydło, Zenon Ziżka. Wręczone również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, Ponadto — odznaczenia im. Janka Krasińskiego, wiele odznak resortowych i regionalnych oraz TKKS.

W imieniu odznaczonych podziękował prof. Krzysztof Bieńczak.

A potem przemawiali nie tylko oficjalni goście, ale również wychowankowie Akademii. To, iż mogą dziś zajmować odpowiedzialne stanowiska — podkreślali — zawdzięczają dobrej, krakowskiej szkole — nauczycielom i atmosferze, którą wychowawcy stwarzają tu młodym ludziom. (ep)

Z dalekopisu

SPOTKANIE
(tor) Przebywający z wizytą oficjalną we Francji minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, został w piątek przyjęty w Pałacu Elizejskim przez prezydenta Francji, Valéry'ego Giscard d'Estaing.

UMOWA
W Sztokholmie podpisano 27 bm. umowę o współpracy między Polską Akademią Nauk a szwedzką Królewską Akademią Nauk na lata 1979-80.

ZWYCZYSTWO
Czwartkowe wybory uzupełniające do Izby Gmin w dwóch okręgach wyborczych, w Pontefratt w Anglii i Berwick-East Lothian w Szkocji przyniosły zwycięstwo Partii Pracy, która obecnie dysponuje w parlamencie 308 mandatami.

Protest władz NRD w Senacie Berlina Zach.

BERLIN (PAP). Jak poinformowała agencja ADN, 26 bm. w przejściu granicznym między NRD a Berlinem Zachodnim w Staaken żołnierze służby granicznej NRD stwierdzili obecność dwóch uzbrojonych zachodniemiejskich policjantów w pojeździe relacji Berlin — Hamburg, którzy stwierdzili, że zlecono im kontrolę dworca Spandau (w Berlinie Zachodnim) i wywiezienie policjanta z zagranicy z poszukiwaniem terrorysty.

Obradują KSR-y

W „Mera” — KFAP — kompleksowy program zadań społeczno-wychowawczych ♦ W „Gliniku” i „Stolbudzie” — dobre oceny wykonania planów

(Inf. wł.) Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych „Mera” jest przedsiębiorstwem, w którym jak rzadko gdzie zasada jednoci spraw produkcji i ludzi znajduje odbicie w praktycznej realizacji. Świadczy o tym wczorajsze posiedzenie KSR, które jako jedno z bardzo nielicznych w kraju w całości poświęcone było omówieniu kierunków polityki społecznej w zakładzie. Sprawy te przedstawione zostały przez głównego specjalistę przedsiębiorstwa Krystynę Stebrowską, która zapoznała zebranych z przeprowadzonymi badaniami na temat „Mera” — KFAP wstąpiła do KSR w ramach zakładowego programu społeczno-wychowawczego.

Kompleksowe potraktowanie tych spraw daje możliwość opracowania z kolei programu realizacji najważniejszych zadań społeczno-wychowawczych i socjalnych obejmujących m. in. zakończenie budowy ośrodka wypoczynkowego w Limanowej, dalsza rozbudowa podobnego obiektu w Kryniczy, rozbudowa placówek gastronomicznych zakładowej.

W posiedzeniu KSR uczestniczyli m. in. główny specjalista ds. socjalnych Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — Tadeusz Komornicki, sekretarz KRZZ Maria Wojciechowska, sekretarz KD PZPR Krowodrza Zofia Kosmala. (ts)

(Inf. wł.) W skład samorządu rolniczego w Górnolickiej Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górnolickiej „Gliniku” wchodzi 141 osób, wśród nich — 40 robotników, reprezentujących wszystkie wydziały produkcji podstawowej. Wczorajsza KSR wybrała 9-osobowe prezydium, powołując na funkcję przewodniczącego I sekretarza KZ PZPR — Leopolda Kolarzykowi.

Uczestnicy KSR zapoznali się z wykonaniem zadań produkcyjnych i perspektywami na ostatnie dwa miesiące roku. Plan wykonywany jest pomyślnie, mimo iż „Gliniku” boryka się z trudnościami materiałowymi. Omówiono również realizację wniosków, podjętych na lipcowej sesji KSR — większość z nich została — lub jest aktualnie — pozytywnie załatwiana.

NOMINACJA

Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług powołał magistra Lucjana Jakóbskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług.

PROBA
W czwartek w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono na przykładzie Canaveral kolejną próbę z rakietą typu „Trident”.

ZAMIESZKI
Jak podało radio irańskie, w Kermanszahu, mieście w zachodnim Iranie, doszło do zamieszek. Demonstranci zaatakowali biura gubernatora i podpalili kilka budynków. O zamieszkach donosiła również z innych miast kraju. W Teheranie natomiast panował w zasadzie spokój.

Kompetentne organa NRD odesłały obu policjantów do Berlina Zachodniego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRD złożyło w Senacie Berlina Zachodniego energiczny protest przeciwko bezprawnemu wtargnięciu umundurowanych i uzbrojonych pracowników policji Berlina Zachodniego na terytorium państwowe NRD.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jerzy Jurczak. (d)

(Inf. wł.) Ocenie wykonania zadań produkcyjnych za 9 miesięcy br. i omówieniu spraw socjalno-wychowawczych poświęcone wczorajsze obrady KSR w Zakładach Stalarki Budowlanej w Grybowie. Na pomysły przebiegu wykonania planu rzutują tylko niewielkie załogi w produkcji na rynek — zwłaszcza okien dla budownictwa indywidualnego. Wynikają one głównie z braku tarcicy.

W sferze działalności socjalno-bytowej „Stalbud” może poszczycić się oddaną w br. stolówką na 250 miejsc i wyremontowaniem wielu innych pomieszczeń i urządzeń socjalnych. Nadal jednak odczuwa się brak z prawdziwego zdarzenia budynku socjalnego o dostatecznej ilości urządzeń, natrysków, umywalni itp.

Konferencja zatwierdziła regulamin samorządu, wybrała 6-osobowe prezydium. Przewodniczącym został I sekretarz KZ PZPR — Stefan Świąć. (d)

Wiecej rozwagi!

Tragiczny rekord

Jak poinformowała Komenda Główna Milicji Obywatelskiej ubiegła doba przyniosła rekordową ilość tragicznych wypadków drogowych, w których zginęło 34 osoby, w tym 19 pieszych. Bardzo trudne warunki atmosferyczne, niefrasobliwość kierujących pojazdami, które często z poważnymi usterkami poruszają się po drogach, a także karygodny brak ostrożności pieszych — oto główne przyczyny tragedii. (k)

Na odnowę zabytków Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) na przez 1 rok po 100 zł miesięcznie.

Pracownicy sklepu cukierniczego WSS „Spolem” nr 323 przy pl. Kolejowym w Krakowie zawiadomili nas o wpłaceniu 2 tys. zł.

Grupa wiertaczy górników z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Budownictwa Wodnego w Krakowie od 1977 r. pracuje przy badaniach technicznych podłoża gruntowego rewaloryzowanych kamienio. Dyrekcja przedsiębiorstwa zawiadoma nas o zwiększeniu ilości brigad zatrudnionych przy pracach odkrywkowych. (e)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Bez udziału Wisły kolejne mecze ligowe

W sobotę i niedzielę rozegranych zostanie 7 spotkań o mistrzostwo I ligi w piłce nożnej. Nie odbędzie się jedynie mecz Arka Gdynia — Wisła, który z uwagi na występ krakowian w dniu 1 listopada w Pucharze Europy przełożono na 22 listopada.

Piłkarze Wisły intensywnie przygotowują się do środowego meczu ze Zbrojówką Brno. Wczoraj wyjechał do Koszyc trener wrocławski Orest Leneczyk, aby jeszcze raz zobaczyć w akcji mistrza Czechosłowacji, Zbrojovka gra bowiem w Koszycach mecz ligowy z tamtejszą Lokomotivą. Przed tym meczem drużyna z Brna zajmuje w lidze 10 pozycję, mając na swoim koncie 8 pkt. (lider tabeli Dukla Praga ma 13 pkt). Piłkarze Wisły mają też w planie (we wtorek) oglądanie pierwszego pojedynku w Brnie, zarejestrowanego na taśmie magnetowidowej. Z sobotnio-niedzielnymi spot-

kanajciekawiej zapowiada się występ nadspodziewanie dobrze spisujący się Góry Opatów (IV miejsce w tabeli) w Warszawie przeciwko Legii. Lider tabeli Ruch podejmie Śląsk Wrocław, wicelider Widzew wyjedzie na mecz do Szczecina z Pogonią. Ponadto grają: ŁKS — Polonia, Szombierki — Stal, Zagłębie — Gwardia i Lech — GKS Katowice.

W II lidze Cracovia podejmują u siebie Radomską i kibice zastanawiają się, czy krakowianie przełamają „czarną passę”. Natomiast Wisłoka Debrca gra w sobotę w Piotrkowie z beniaminkiem — Concordia. (ans)

Podhale — Baildon 4:2

Podhale — Baildon 4:2 (0:1, 1:1, 3:0). Bramki dla Podhala: Sikora, A. Chowaniec, S. Chowaniec, Ziębara po 1, dla Baildonu: Krawczyk i Drab po 1. Spore strachu najdługożycielskiego kibice żądni zwycięstwa swoich pupili po ostatnich ligowych niepowodzeniach. No wotowanie rozpoczęło mecz wolno, już w 3 min. stracił bramkę. Potem nadal grali zię, gubiąc się w skomplikowanych i zbyt indywidualnych akcjach. Kosztowało to utratę drugiej bramki i w połowie meczu wynik brzmiał 2:0 dla gości.

Pomimo kontaktowej bramki Sikory, próby uporządkowania gry na taflę nie przynosiły rezultatów. Mobilizacja nastąpiła na 8 min. przed końcem spotkania, kiedy to najpierw wykorzystując przewagę liczebną A. Chowaniec wyrównuje, a

kilkanaście sekund później S. Chowaniec zdobywa prowadzenie. Szarżki idą za ciemem i za moment Ziębara ustala wynik meczu.

Pomimo zwycięstwa mistrza Polski nie spisał się jak należało tego oczekiwać, widoczny to jednak efekt zmęczenia ligowych i pucharowych bojami, a ponadto brakiem kilku kontuzjowanych zawodników. (js)

Zostałe mecze: GKS Katowice 3:4 (1:1, 1:2, 1:1), Legia — Naprzód 1:7 (0:1, 1:1, 0:5), Zagłębie — Stoczniowiec 7:1 (2:0, 1:0, 4:1).

1. ŁKS	12 19 64-36
2. Zagłębie	12 18 66-36
3. Podhale	11 15 52-23
4. Naprzód	12 13 40-38
5. Baildon	11 11 39-41
6. Katowice	12 6 27-50
7. Legia	12 6 25-53
8. Stoczniowiec	12 6 29-60

Piłkarskie to i owo

Po mistrzostwach świata w Argentynie z funkcji selekcjonera reprezentacji Szkocji musiał zrezygnować McLEOD. Kibice nie mogli mu wybaczyć, iż ich zespół odpadł już w grupie eliminacyjnej. Następcą McLEODA został jeden z najbardziej znanych trenerów szkockich JOCK STEIN, który przez wiele lat prowadził drużynę Celtic Glasgow (gościłszy go w Krakowie, kiedy jego drużyna grała w Wistą w Pucharze UEFA i została ujemlinowana przez krakowian), a od nowego sezonu był opiekunem Leeds United.

Po objęciu funkcji selekcjonera Stein oświadczył: „Nie obojętnie, ale mogę zagwarantować, że nie będę szedł do wysiłków, aby Szkocja awansowała do grona najlepszych drużyn Europy. Stać ją na to”. Debiut Steina w roli selekcjonera nie wypadł najlepiej. Wprawdzie Szkoci pokonali Norwegię 3:2, ale po słabej grze, a zwycięska bramka pa-

Porażka siatkarów Wisły przed sądem

Trzej piłkarze Anderlechtu Bruksela Haan, Thissen i Broos mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za odmowę poddania się testom antydopingowym. Jak wynika z raportu policji, po meczu o Puchar Zdobywców Pucharów Anderlecht Bruksela — CF Barcelona kontroli antydopingowej powinno poddać się po trzech piłkarzy z każdej drużyny. Do kontroli nie stawili się zawodnicy Barcelony, co spowodowało, że Haan, Thissen i Broos również odmówili udziału w testach.

Działacze Anderlechtu twierdzą, że decyzję o poddaniu kontroli antydopingowej piłkarzy może podjąć tylko Europejska Unia Piłkarska (UEFA). Policja jednak nie zgadza się z takim stanowiskiem, powołując się na przepis z 1965 r., który mówi, że w Belgii każdy człowiek może być poddany kontroli antydopingowej, a za odmowę udziału w testach grozi kara trzech miesięcy więzienia lub grzywna do 80 tys. franków.

Kalendarzyk sportowy

- ♦ Piłka nożna, II liga: Cracovia — Radomsk, niedziela godz. 11, klasa międzywojewódzka, Garbarnia — Sandecja, niedziela godz. 14, stadion Korony, Skawina — JKS Jarosław, niedziela godz. 14.
- ♦ Hokej, II liga: Cracovia — KTH — sobota i niedziela godz. 18.
- ♦ Piłka ręczna mężczyzn, I liga: Hutnik — Anilana Łódź, sobota godz. 17, niedziela godz. 13, II liga: Cracovia — Warszawa, sobota godz. 17, niedziela godz. 11, hala Wawelu, Unia Tarnów — AZS Białystok, sobota godz. 18, niedziela godz. 10, hala ul. Chemiczna 2.
- ♦ Karting: eliminacja mistrzostw okręgu i zawody międzynarodowe z udziałem reprezentantów Żyliny (CSRS), niedziela godz. 10, stadion Wisły.
- ♦ Boks, II liga: Wisła — Sokół Pila, niedziela godz. 11, hala ul. Raymonta, o wejście do II ligi: Hutnik — Miedź Legnica, niedziela godz. 9.30, hala ul. Igołomska.
- ♦ Rajd „Złota Kropla”
Ostatnio odbył się I Rajd Samochodowy „Złota Kropla”. I miejsce zajął zalogą: Teresa i Andrzej Wawrzyński, „Fiat 126p”. II miejsce: Leszek Piwarski i Dariusz Stępczyk.
- ♦ Na turnieju w Bazyli Flak pokonał kolejno: Coxa (W. Bryt.) 6:2, 6:3 i Pinnera (RFN) 6:4, 6:3 i awansował do półfinału, gdzie zmierzy się ze zwycięzcą meczu Vilas — Gehring.
- ♦ Na gimnastycznych MS mistrzem świata w wieloboju w konkurencji mężczyzn został Andrianow (ZSRR) — 117.200 pkt. przed Kenmolsu (Japonia) 116.550 i Ditiatnem (ZSRR) — 116.375 pkt.
- ♦ W pięciolatnim meczu reprezentacji młodzieżowych w Klechach Polska pokonała Węgry 1:4.
- ♦ W towarzyskim meczu piłkarskim młodzieżowych reprezentacji Węgry pokonały ZSRR 1:0 (1:0).
- ♦ Na Olimpiadzie Szachowej w Buenos Aires Polska pokonała Malarę 3:0,5, ZSRR pokonał Walię 3:1, USA — Paragwaj 3:1.
- ♦ W Stoerem w towarzyskim międzynarodowym meczu piłki ręcznej kobiet Polska pokonała Norwegię 18:15 (9:9).

NIE JEST PRAWDA że Kazimierz Kurasia "zna dobrze całą Huta, ale prawdą" że ludzie z ław sejmowych znają go lepiej niż jego wyborcy.

Nikt nie zarzuca Kurasii, że przez trzydzieści lat posłowania siedział cicho w Sejmie. Byłoby to nieuczciwie. Niejednemu z posłów słuchając wystąpienia delegata z nowohuckiego kombinatu zastanawiał się nieraz, dlaczego właśnie tamten potrafił mówić publicznie o sprawach, nad którymi inni dyskutowali tylko w kulisach: dlatego, że jest posłem robotniczym, czy dlatego, że stara się być po prostu sobą.

Wiedzieliśmy, że Kurasia nie chodzi o formalne zabieranie głosu. On miał rzeczywiście coś do powiedzenia. Nie zawsze też jego wypowiedzi były przyjemne dla rządowej ławy. I nie zawsze odnosiły skutek.

Z wystąpienia posła Kurasia w 1971 r.: „Należy stwierdzić, że w ostatnich latach obserwowało się zjawisko systematycznego spadku autorytetu posła wśród swoich wyborców, a także i w Sejmie. Zachodzi więc pytanie: jaka powinna być jego rola? Trzeba powiedzieć otwarcie, że często posłowie, przede wszystkim z terenu, szanowali się jak ryby w sieci, ale przecież ich możliwości w działaniu miały swoje granice. Istnieje bezwzględna konieczność, aby społeczeństwo było informowane o podejmowanych w jego imię interesach, o realizacji i o omawianych przez posłów problemach w komisjach i na Sejmie. W moim przekonaniu decydującym przez partię posłowie powinni w pełni odpowiadać za realizację jej polityki, szczególnie w obecnych nowych warunkach, ale trzeba ich traktować poważnie i w pełni im ufać”.

Niektórzy mówią o nim: to prawie żywa legenda. Ryzykowne stwierdzenie. Legenda czyni z człowieka nie zawsze słuszną, czasem pomaga, ale nieraz bywa uciążliwym balastem. Człowiek obdarzony kredytem społecznego zaufania nie jest zawsze w stanie spełnić oczekiwań wszystkich ani wszystkich zadań. Im dłużej pełni swą funkcję, tym bliższa chwila, w której usłyszy, że nie jest już tym jakim chcieli go widzieć lub jakim był kiedyś. Ludzie nie zawsze zwracają uwagę na upływ lat i nie patrzą, że zmieniają się warunki od których przecież, może bardziej niż od czegoś innego, uwarunkowana jest skuteczność działania człowieka, któremu powie-

rzyli poselski mandat. Może właśnie dlatego spotkać można w Hucie opinie, że poseł Kurasia już nie ten co dawniej. I to, że się zmienił może być prawdą, choć wcale nią być nie musi.

Jak go widzą jedni

Takie porównanie. On zabierał głos i inni. Przed dwudziestoma laty, gdy zaczynał działać w Hucie i potem, gdy otrzymał poselski mandat. Jemu słuchacze bili brawo, innym nie, chociaż on nie miał jeszcze nawet matury, a tancerzy dyplomów wyższego wykształcenia. Mówcami jednak byli różnymi i nie każdy był w Kurasia zmienił, to właśnie tamte lata przypominają dla porównania.

— Jak to się zmieniło? — pytam, przecież to ten sam bytygadzista, taki sam mówca z polemiką jak dawniej? — A jednak się zmienił, powtarza ten i ów uparcie, nie zawiścią przecież, a z jakimś żalem, że poseł widzi już ich codziennie sprawy z wyższego piętra wiatrowni, a nie jak oni — z parteru. Czasem ktoś powie: Kurasia nosi głowę wyżej niż dawniej, ale to już chyba z osobistego żalu, bo do Kurasia to pomówienie o zadartą głowę nie za bardzo pasuje. Jeszcze inni powiedzą, że zrobił karierę, ale to też nie tak. Nie miał nigdy ambicji łatwego ustawienia się w

JERZY PIEKARCZYK

Posel czwartej kadencji



— Zawsze mówił bez arogancji, z uśmiechem ale uderzał w sedno, bez jakichś tam krytycznych uogólnień, bez liczenia na taki poklask. Punktowa sprawa konkretna znana jemu i tym, którzy mu bili brawo. Dlatego może mniejsza sympatia cieszyli się w kierownictwie, ku któremu adresował niejedną uwagę. Mówił jak jest, a jak być nie powinno. W kłopotliwej sytuacji stawał swoich adwersarzy.

Tak go poznaliśmy. Z tą właśnie postawą kojarzył im się Kurasia — poseł na Sejm, działacz partyjny Komitetu Zakładowego, późniejszy członek Egzekutywy Komitetu Fabrycznego, uważany za partnera w dyskusji, z którym należało się liczyć, nie tylko za bytygadistę, którego można było co najwyżej tolerować. Taki obraz utrwalił się w Zakładzie Koksochemicznym i jeżeli teraz ktoś powie, że się

zyciu. Gdyby taką miał, to by sobie załatwił już dawno potrzebne papiery i poszedł „w dyktando” lub na jakieś inne, dobre stanowisko. A przyszłość? Gdyby w przyszłości pozostał tutaj, to byłoby niesprawiedliwe dla niego, bo przecież doświadczenie ma duże, wie jak postępować z ludźmi, wie nie powinieneć na Koksowni przesiedzieć do emerytury. Taką opinię też można usłyszeć. Jednak wśród wszystkich słów uznania za czas poświęcony załatwianiu indywidualnych spraw ludzkich i tych ogólnych, społecznych, gdzieś między tymi dwiema przesłaniami, że Kurasia już zbyt blisko tych, do których dawniej adresował słowa krytyki, że stępił nieco jej ostrze.

— Przysięgników używa więcej, powiem panu, więcej niż dawniej, a ludzie nie lubią przysięgników, nie chcą ubarwień, wolą słyszeć wprost jak jest, jak będzie, bez zagrożeń, bo nie zawsze już wystarcza im odwoływanie się do tego, co dokonano. Forma wypowiedzi pozostała zgrabna jak dawniej, ale gdzieś wywierała konkrety. A kiedyś były i dlatego niektórzy z żalgi mówią, że „ich człowiek” się zmienił. Działalność poselska też pochłania mu więcej czasu niż dawniej. Znowu porównując: był zawsze tam gdzie go stawiano, przy czarnej robocie, bo na „węglowni” bytygadista czystej roboty nie ma. Wtedy miał mniej funkcji społecznych, ale częściej był wśród ludzi tutaj w Zakładzie, gdzie teraz częściej jest gościem. Prawdą, że gdy ma czas przychodzi, ale obowiązków społecznych dużo, a czasu nie przybywa.

— Na zebraniach to mówią? — pytam. Skądże znowu. Taka już w tych ludziach natura, że nie powiedzą, co siedzi w nich, a wychodzi to dopiero podczas prywatnych rozmów, jak jakaś cicha prewencja, że dzisiejszy Kurasia to już nie taki „rzeczywisty robotnicarz”

jak przedtem. Każdy wie, że to posłowanie czas mu również prywatny zabiera, ale często jest tak, że nie wiedzą ludzie o co się w Sejmie rzeczywiście spiera poseł-bytygadista. Dawniej kupili „Głos” i było o Kurasii. Teraz jakby mniej, więc i rzadziej się dowiadują co myśli o takich czy innych problemach. To nie on się do tego przyzwyczail — raczej tłumaczyć ktoś z jego kolegów — to raczej jego przyzwyczajono. Nie zmienił się w takim stopniu jak przypuszczają niektórzy ale niesprawiedliwie mówić, że pozostał takim jak był. Uległy zmianie warunki, w których się kształtował, nie wszystko jest tak jasne i jednoznaczne jak się ludziom wydaje. Nie można mieć o to pretensji do posła. Tak się jakoś składa, że działacz nie może ciągle schodzić i wchodzić przy gromkich oklaskach. Choćby tego pragnął, choć powinien...

Z korespondencji:
„Szczepan Posel! Mieszkańcy koło Limanowej, nie słyszeliśmy od wielu osób, że poseł Kurasia zawsze pomoże ludziom, gdy się zwrócą do niego. Życze, aby wszystkie podejmowane sprawy miały Pan załatwiać pozytywnie...”

Jak go widzą inni

Dla innych poseł Kurasia dziś, to człowiek o znacznie szerszym horyzoncie niż dawniej. Dojrzał, wyrobił się — mówią. Nie patrzy na problemy wykończony, wyliczono, widzi perspektywicznie. Człowiek o takiej jak on praktyce rozumie, że w pewnych sytuacjach trzeba powstrzymać emocje Rozwaga i doświadczenie nakazują zachować dystans do wielu spraw, analizować je spokojnie aby rozróżnić co jest a co nie jest realne do załatwienia. Zaczynał działać w Hucie niemal od zera, a potrafił zdobyć zaufanie, autorytet i nie zgubił się podczas trudnych lat w jakich przyszło mu kierować poselskim mandatem. Siedzi naprzód, ale nie dzięki dyplomacji, tylko że posiadał umiejętność wyuczania hierarchii spraw. Po 1965 r. kiedy zasiadł w Sejmie zaczęły się problemy i niełatwo było zabierać głos. A Kurasia mówił, nie bacząc że ktoś się krzywi.

„Inni” tłumaczą mi: zmieniają jak przeszedł ten poseł w ciągu swoich kadencji to było przejście od żywiołowości do skuteczności. I jeszcze jeden efekt tych lat spędzonych na

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

STANISŁAW STANUCH

O NOWYM SĄCZU - list czwarty



Z WIELKĄ UWAGĄ przeczytałam artykuł Adama Ogórzka pt. „3 listy o Nowym Sączu” zawierający propozycje autora dotyczące ożywienia Nowego Sącza oraz odpowiedzi udzielone przez prezydenta Wiesława Oleksego i sekretarza KM PZPR Jana Koszuka. Ponieważ życzeniem autora jest, aby owa korespondencja „stała się przedmiotem obywatelskiej dyskusji” pragnę i ja dorzucić kilka propozycji, ponieważ czuję się sędziaczką (podobno obywatelstwo tego gronu jest dozwolone, czego dowodem liczne kluby sędziackie rozsiane po Polsce i po świecie) i sprawy miasta, w którym spędziłem lata młodości, zawsze są mi bliskie.

Jeżeli nawet Adam Ogórzka ma trudności z klasyfikacją miasta boim: „Nowy Sącz nie stanowi konkurencji dla pobliskich kurortów i uzdrowisk. Co owszem — nie uziębnie ich ofertę wypoczynkową. Miastem pobytowym dla turysty nie będzie Sącz nigdy, raczej bazą wypadową w góry. A może jeszcze czuś?” Właśnie, czym? Może sorobujmy się zastanowić najpierw kto przeleździe przez miasto, a wtedy — być może — jaśniejsza stanie kwestia co może oferować Nowy Sącz. Otóż wbrew powszechnemu sądom Nowy Sącz nie jest głównie miastem turystycznym. Ra-

czej sanatoryjno-uzdrowiskowym, bowiem główna masa ludzi przepływających przez Sącz, to ludzie skierowani na leczenie, rekonwalescencję lub wypocinek. I to nie do stolicy województwa a do Krynic, Muszyny, Zegiestowa. Dopiero w drugiej kolejności nie tyle jest, ile by w ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym — dzieje się to w zimie i w lecie. Przy czym punkt ciężkości owego ruchu znajduje się nie na osi Dunajec, lecz Popradu. Tutaj są kurorty i tutaj najdogodniejsze punkty wypadowe w Beskid Sądecki. No, trzeba jeszcze dodać, że bardzo liczna klientela turystyczno-wypoczynkowa są dzieci i młodzież.

JAKIE STAD WNIOSKI? Myślę, że łatwe do odgadnięcia. Idąc tym tropem należy organizować atrakcje turystyczne pod kątem tych właśnie ludzi. Pierwszy krok w tym kierunku był już zrobiony w latach sześćdziesiątych, kiedy to nasze miasto było jedynym miejscem w Polsce, gdzie można było: dobrze, szybko i tanio zjeść „przez żoładek” — jak wimy — jest bardzo skuteczną i w Nowym Sączu rolę się od smakośków. Nie miejsce tutaj, aby zastanawiać się nad wszystkim przytoczonymi, dlatego teraz jest to niemożliwe. Myślę, że najbardziej interesująca są przyczyna jest to, że w latach siedemdziesiątych uległa

zmianie struktura przy- i przejeżdżających do Nowego Sącza i wielkie lokale w rodzaju „Imperiału”, czy „Panoramy” nie mogą już spełniać dawnej roli (co nie znaczy, że nie warto doskonaląc ich jakości). Przede wszystkim zwiększyła się ilość klientów dysponujących własnym środkiem lokomocji, ponadto znacznie więcej niż niegdyś pojawia się tutaj czołoziołców, przede wszystkim Węgrów i Słowaków. Wiadomo, że rozbudowa dużej gastronomii jest niemożliwa, chociażby ze względu na trudności inwestycyjne. Droga do zaspokojenia tych potrzeb prowadzi — moim zdaniem — nie tędy. Przede wszystkim powinny być doprowadzone do stanu używalności lokale w małych miasteczkach i nawet wioskach. (Kiedys w Starym Sączu można było dobrze i czysto zjeść — dzisiaj jest to jeszcze jedyną wspomnienie). Ktoś, kto chce przyjemnie i dobrze wprowadzenie lokalnych specjalności, zjeść, przejechać samochodem 15 czy 20 km., jeżeli będzie wiedział, że warto.

Myślę, że pod tym względem jeszcze bardzo daleko do powiedzenia ostatniego słowa. Ponieważ jednak trudności inwestycyjne i zaopatrzeniowe stanowią błądź barierę w aktywizacji małych lokal (dotyczy to głównie trasy do Krynicy i Doliny Popradu, a także rejonu Jeziora Rożnowskiego i Czchowskiego) proponuję szukanie rezerw w ukierunkowaniu indywidualnego budownictwa. Po prostu powinny powstać na trasie Kraków — Krynica, w Dolinie Popradu, na linii Szczawnica — Nowy Targ domy, w których będzie kilka pokoi, na dole sala do posiłków, prowadzone na własnym rozrachunku, ale kontrolowane (pod względem jakości usług przez przedsiębiorstwo turystyczne). Można to nazwać pensjonatami. Przy tym nie chodzi o „pensjonaty” szczególnie istniejące w Zakopanem i okolicy, gdzie kosztom maksymalnego zagęszczenia powierzchni (taniej kalkulować ceny) zę śniadaniem, wliczonym w koszty pobytu — przyczynę byłoby wielu, a równocześnie rozkładowały niesamowity kłok i plynący stad „wzry” cen. Trzeba zaznaczyć, że wszelkie „marże” i „pobły” za koszty administracyjne” pobierane przez przedsiębiorstwa turystyczne (głównie dla celów usprawnienia sprawowadawców) ukreśliłyby głowy takiej inicjatywy, bowiem jeżeli cena pobytu dziennego w Barcicach czy Muszynie będzie wysoka, zbliżona do cen w „Victorii”, to każdy

będzie wołał „Victorie”. Oczywiście, każda decyzja w tej sprawie wymagałaby ustalenia poziomu usług noclegowych (zdarzało mi się, że w prywatnej kwatery otrzymywałem czystą pościel dopiero po zdecydowanej interwencji i przezwyciężeniu przekonania, że „zniana pościel na jedną noc — zupełnie się nie opłaca”) oraz opracowania standardowych śniadań, które zapewniłyby za tę samą cenę wszędzie taką samą usługę. Rozwój tego rodzaju usług — świadczonych przez tych, którzy budują sobie domy i za pewne kredyty, i ulgi podatkowe chcieliby włączyć się do akcji uatrakcyjnienia turystycznego Sądeckizny — mógłby spowodować zwolnienie wielu stanowisk pracy w innych dziedzinach zatrudnienia.

NASTĘPNĄ PROPOZYCJĄ dotyczy „rozruszania” wczasowiczów i turystów. Uważam, że powinien być zorganizowany autobus (nie MPK i nie PKS), który pojawia się w określonym miejscu Krynicy (bilety tylko na całą trasę) i codziennie odbywa stałą trasę ze standardowym programem. Np. Krynica — Nowy Sącz (zawiedzenie zabytków miasta, skansen itp.) — Stary Sącz (zawiedzenie) — Ryto — Dolina Popradu — przez Muszynę powrót do Krynicy. Z przerwą, podczas której można by napić się kawy, zjeść obiad, wypocząć, ze spacerem po lesie (np. w dolinie Rożki w Ryto). W miarę możliwości i powodzenia, tras mogłoby być kilka. Zasada: każdy indywidualnie kupuje bilet, posiłek w drodze jest do browalny. Autobus kursuje codziennie i punktualnie. Obsługa ko kierowca (bardzo estetycznie ubrany, uprzejmy, opiekuńczy) oraz przewodnik wiodący przynajmniej dwoma językami. (Korzystając z takiej stałej linii z Kopenhagi do Helsinger i błogosławiliśmy organizatorów za to, że w autobusie nie było zbiorowej wycieczki, ale skład przypadkowy uzależniony tylko od tego, kto kiedy kupił bilet oraz, że poza fachową i dyskretną obsługą niczego ode mnie nie domagano się). Myślę, że ta forma poznawania ziemi sądeckiej byłaby najbardziej atrakcyjna. Nowy Sącz mógłby również ścigać turystów, organizując np. zawody lotnicze w Dolinie Popradu, oferując atrakcje pieszej turystyki, które mają tak dużą i tak znakomitą tradycję właśnie w naszym mieście. Obok tradycyjnych (i już trochę rutynizowanych) Dni Kwitnącej Jabłoni, można by pomyslać o jesiennych dla wczasowiczów i turystów ognisk z pieczeniem ziemniaków, może śliwobranie, z degustacją (umiarkowaną, umiarkowaną) śliwownicy, a może też jakiegoś sądeckiego specjalu.

OTO, KILKA propozycji do „Banku”, pod rozwagę kompetentnych władz, z nadzieją, że będą przydatne tym, którzy biorą odpowiedzialność za aktywizację Nowego Sącza:

Czy Urząd pracuje sprawnie? Czy papierki i formalności nie przesłaniają ludzi i ich różnorodnych spraw, które często trudno zasf-ladkować, podpiąć pod jakiś przepis gdyż jak wiadomo życie jest bogatsze niż treść najgrubszych ksiąg prawnych.

Brzesko było miastem powiatowym. Powiatów już nie ma, miasto jest, jak dawniej. Gdzie była Powiatowa Rada Narodowa, mieści się dzisiaj Urząd Miasta i Gminy. Sześćdziesięciu pracowników Urzędu, a wielu z nich zdobyło doświadczenie pracując na stanowiskach powiatowych urzędników — zajmuje się różnorodnymi sprawami tutejszych mieszkańców. Miasto liczy 12.000 mieszkańców, w dziewięciu wsiach, które od czasu ostatniej reorganizacji należą do tej gminy mieszka prawie 18 tys. osób.

Powiat był trzykrotnie większy od gminy. „Uważam jednak, że obecnie nasza praca jest trudniejsza niż przed reorganizacją — twierdzi kierownik Wydziału Ogólnego Urzędu Miasta i Gminy w Brzesku Helena Put, na podstawie swojego 25-letniego doświadczenia, w drugiej instancji załatwiała się tylko sprawy ogólniejszej natury, odcwołania itd. A dzisiaj mamy bezpośredni kontakt z obywatelami...”

Jak twierdzi kierowniczka Helena Put, największą utrudnieniem w sprawach załatwianiu mieszkańców Brzeska i gminy miast: służba rolna oraz inspektorat ds. budownictwa.

KOMU SŁUŻY służba rolna? Odpowiedź wydaje się prosta — oczywiście rolnikom. Czy tylko? W brzeskim Urzędzie Miasta i Gminy na etatach służby rolniej zatrudniono 9 instruktorów: ds. budownictwa wiejskiego, specjalizacji gospodarstw, melioracji, leśnictwa i obrótu ziemi. A gospodarstw jest w tej gminie 4379 (średnia wielkość 1,38 ha), leżą one w 9 wsiach. „Instruktaż z prawdyżewego zdarzenia w gospodarstwie rolnika musi trwać przynajmniej 2-3 godzin — twierdzi kierownik służby rolniej Leokadia Gbala — Instruktor powinien być w każdym gospodarstwie chociażby 1-2 razy w roku”. Łatwo obliczyć, że nie jest to możliwe, tym bardziej, że w poniedziałek — uznany za tzw. dzień wewnętrzny siedi on za biur-

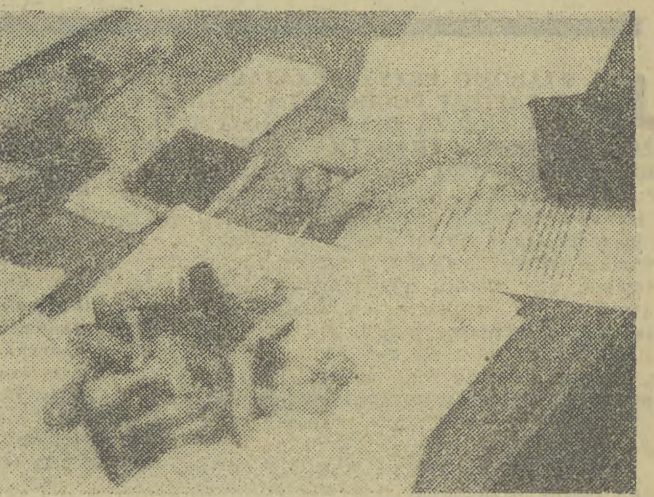
kiem. W dodatku nie ma samochodu, by pojechać do rolnika, zaś komunikacja podmiejska często płać figle. „Np. do Wołowic jest 12 km, dojeżdża tam jeden autobus przed południem, a wraca po południu. Cały dzień trzeba stracić, by dotrzeć do tej wsi” — mówi kier. Gbala.

To znów coroczny przegląd gmin, sprawozdania do GUS zabierają im co najmniej dwa tygodnie w kwartale. Przygotowanie materiałów na planarne posiedzenia, sesje i egzekutywy o tematyce rolniej. „Wiem, że wszystko to jest komuś potrzebne, nam także w usterunko-

lecz nie tylko instruktaż abnaczelnik Jan Szczepaniec, chociaż powinny być zasadniczym jej zajęciem, najczęściej brak czasu. Wypelniają go spisy i akcje, a także sprawozdania. W czasie dokonywanych dwa razy do roku spisów rolnych, kto żyw bierze ankiety i idzie od drzwi do drzwi, do obory do obory, by policzyć sztu-

Służba rolna musi być

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Z NAJOMI PAŃSTWA D. TWIERDZA, że winę za te wszystkie kłopoty, które stały się udziałem 32-LETNIEJ PANI INŻYNIER GRZYNY D. PONOSI ONA SAMA. Zachowała się bowiem głupio, po kobiecemu nierozważnie. Zamiat taktycznie jakiś czas poczekać, zamiast przemyśleć odcy na miejsce niedoskonałości — przystąpiła do frontalnego ataku. Cel swój uświadziła osiągnęła, jednak ecy można finalny skutek działania pani inżynier uznać za zwycięstwo?

Oznajmiła mężowi, że wyjeżdża na 2 dni na delegację służbową do Warszawy. W biurze krakowskiego „Lotu” wykupiła bilet na godzinę 7 rano, a także bilet powrotny na dzień następnny. Magister, jak na przyzwoitego męża przystało, zwrócił się o swiętce i łóżka, żonę załatwił do „lady” i z fasonem zawioził do Balu. Przy czym pożegnaniu przyrzekł, że na lotnisku zjawi się dnia następnego wieczorem i przetransportuje służbę do ich wspólnego małżeńskiego gniazda.

Samolot wystartował punktualnie uwożąc panią inżynier do stolicy, natomiast pan magister pobiegł do biura. Czas pracy dłużył mu się bardzo, jako że nie mógł doczekać się na godzinę 17. Umówił się bowiem z 21-let-

nią Anną K., dziewczyną uroczą i zgrabną, z którą utrzymywał od kilku miesięcy kontakty intymnej natury — lub, jak kto woli — romans. Dzisiaj miał wolną „chatę”, nie musiał się głowić nad wymyśleniem konspiracyjnego miejsca męsko-damskiego spotkania.

Do tych wszystkich atrakcyjności przygotowywał się tak, jak tylko panowie między 30 a 40 rokiem życia przygotowują się potrafią. Nastroj, urokliwy półmrok i również urokliwe dźwięki sentymentalnej, adaptowanej muzyki. Płynęli więc oboje na fali owego nastroju, ani przez chwilę nie przewidując grożącego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to zaś pojawiło się mialo w osobie pani inżynier D...

Podjeżdżająca męża od dawna. Kiedy podjeżdżająca przybrała formę pewności, pani D. postanowiła przyjąć magistra na gorącym uczynku i ukarać go za wiarołomstwo. W tym celu obmyśliła swój damski plan zemsty.

Ta służbowa delegacja nie była żadną fikcją, lecz służbowym faktem. Pani inżynier rzeczywiście poleciała do Warszawy — tyle, że nie na 2 dni, lecz na dzień jeden.

Przykra wygrana pani D.

Zderzenia



z Temidą

Mąż o mistyfikacji nie wiedział. Wiedział przecież samolotowy bilet, umówił się także ze służbą na lotnisku.

Pani D. wypełniła swoje urzędowe obowiązki w stolicy, wcześniej jednak przepisyła na bilecie datę powrotu. W Balicach wyładowała przed godziną 10. Autobusem dojechała do centrum miasta, a siadła już takśkowską podjechała pod dom. W oknach nie paliło się światło, więc podejrziła małżonka i zaczęła się zastanawiać, że jej magister jest mimo wszystko mężem przyzwoitym. Z nadzieją przekreślała klucz w zapku. Gdy znalazła się w przedpokoju, studentka przystała. Na wieszaku wisiała damska odzież, a batagan w kuchni wskazywał, że pan-małżonek dawno już w gospodyni domowej.

Z impetem wdarła się do małżeńskiej sypialni. Widok był jednoznaczny, więc darując sobie ocytę szczerzoności. Powiedziała tylko tyle, że zbuntowały się one do tego stopnia panią inżynier, że zdecydowanie natarta na młode ciało będące podmiotem urzędów magistra. Ręką uderzoną w paraskę waliła mocno i głośno. Wprawdzie interwencja jednego w tym gronie męzczyzny uchroniła Annę K. przed nie wiadomo jakim

skutkami, ale i tak pobita przez równe 10 dni kurowała się w szpitalu, a przez następne 2 tygodnie leczyła rany i tuczołpał siłami w tym samym szpitalu.

Pani D. musiała ponieść stosowne, karne konsekwencje. Zanim jednak została na latwo oskarżonej odbyła z mężem decydującą rozmowę. Zapytała jak sobie wyobraża ich dalsze wspólne życie. Spodziewała się skrzyku, prośb o przebaczenie, siłą przetrzymujących poprawę. Nie z tych rzeczy. Pan magister stwierdził, że po tym co zaszło, widzi tylko jedną rozmianę — czyli rozwód. Rozwód z kolei: pani inżynier nie chciała, jednak jej damska ambicja nie pozwoliła na pertraktacje z niewiernym małżonkiem.

Krewka żona za pobitej swój rywalik otrzymała 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat 2 (sąd wziął pod uwagę istotne okoliczności łagodzące) i jej nazwisko trafiło do Centralnego Rejestru Skazanych. Orzeczone zostały także rozwód państwa D. rozwód bez tzw. orzekania o winie.

A miała być tylko „nauczka”...
JANUSZ HANDERK

JERZY PIEKARCZYK

POSEŁ czwartej kadencji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

posłowaniu. Kiedyś tylko w Hucie wiedzieliśmy kim jest Kuraś, teraz również go znamy na „złoty”. To jest atut jakiegoś człowieka, który zaczynał od zera. Przez to, że wiele znających go osób zna Kurię z ławy sejmowej, więc i jemu łatwiej uporać się z niejedną sprawą, która spadnie na poselskie barki. Wie o kogo dotrą, z kim załatwić, ale to nie całkiem jest tak jak ludzie mówią czasami, że Kuraś dużo może, dzięki partyjnemu „chodom”. Więcej zawdzięcza cierpliwości i ambicji, aby uczynić wszystko co leży w jego mocy. Należy do takich, co podjętą sprawę doprowadzają do końca i nie rozlażą mu się ona między palcami. Te cechy wyrobił sobie wieloletnim posłowaniem, ale tak już jest w życiu, że coś się zyskuje a coś się traci. Robotniczy poseł zdobył potrzebną rutynę, ale stracił na świeżości i autentyczności. To dobry chłop, mówią niektórzy działacze, ale może za długo posłuje. I zaraz dodają z roztępieniem: tylko znowu, czy byłby inaczej Kuraś posłem skutecznym?

Start miał trudniejszy niż każdy inny poseł na tzw. stanowisku. Rósł jak i nasza władza. Symbol naszych czasów i naszego ludowładztwa — powie o nim nieco patetycznie sekretarz zakładowego komitetu. I doda jeszcze, że Kuraś zachował status robotnika, choć przecież wystarczyłoby słowo, aby go wynieść w górę. Niejedną na jego miejscu dałby się skusił. Wielu uległo chorobie, która zaskoczyła ich tak dalece, że zapomnieli swego proletariackiego rodowodu, w głowach się poprzewraczało, mieszkani-



Fot. W. Klag

posamieniali, tytuły i stanowiska uczynili celem nadziennym. Ten nie. To samo mieszkanie, w tym samym bloku. Samochód ma, to wszystko, chociaż i to czasem ludzie z zawisłą wypomną. Kuraśowa też pozostała sobą, a wiadomo jak często znowu „odbija” po mezbawich awansach.

Co załatwił jako poseł, pytam, bo chyba nie wszyscy o tym wiedzą, gdy mówią o nim, że odstąpił od problemów swojego Zakładu.

— Jak to, co załatwił? Spraw ludzkich nadzórach polskich całą moc. Iu ludzom pomóc, a nie zawsze powiedzieli „dziękuję”. Gdy skończył nadzór w Kombinacie, który wychodził przez niego. A środki transportu, które załatwił dla Huty? Jako wiceprzewodniczącego sejmowej komisji zajął się kompleksowym problemem kokosownictwa w kraju. „Wszelkie działania podejmowane w celu utrzymania szeregu starych, szczególnie uciążliwych dla obsługi i otoczenia baterii kokosowniczek nie są w stanie zapobiec stalemu pogarszaniu się bilansu koksu. Spośród 75 baterii pracujących w tej branży, 17 nadaje się do likwidacji a 13 do kapitalnego remontu” — referował na posiedzeniu komisji. Raport zawierał postulaty zmierzające do poprawy warunków pracy, modernizacji dla ochrony ludzi i środowiska również w jego macierzystym zakładzie. Również — nie wyłącznie. Dalej: sprawy odsiarczania gazu, oczyszczalni ścieków też stawał skutecznie na najwyższym forum.

Sporo tego — mówię noim rozmówcom. Pewnie że sporo — przytakuje. — Więc skoro

tak jest jak mówicie, dlaczego załoga tak niewiele wie o tym? — Rzeczywiście niewiele, przynajmniej tak się już jakoś składa. Rzeczywiście trudno żądać od posła, żeby chodził po kombinacie i wołał: słuchajcie ludzie ile dla was zrobiłem. Nieraz się wydaje, że wszyscy powinni wiedzieć co Hucie załatwił poseł, tymczasem jest akurat na odwrót. Gdy przychodzi czas pochwały i gratulacji okazuje się jak wielu było ojców, tak że ten prawdziwy nie może się dopchać. No i czasem zostaje w cieniu. Organizacja partii postawiła na Kurię, a często tak wygląda, że Kuraś stoi po prostu sam. Niezwykle się chwalić, a inni nie wyręczają. Niezwykle samemu zabiegać o spotkania z wyborcami. Więc się czeka do kolejnej akcji przedwyborczej, gdzie terminy spotkań przelatują jak nawałnica, potem znowu przycicha aż do następnej „zadymki”. Normalna sprawa: aktywność, a ludziom trzeba systematyczności. Gdy załoga nie wie na bieżąco z czym się zmagają ich przedstawicieli, to rzeczywiście ktoś pomyśli, że w Sejmie nie tylko ręce w głosowaniu podnosi, zaś posłowanie to taki relaks połączony z wyjazdami zagranicznymi i bywaniem w tzw. świecie. Wtedy w niejednej głowie rodzi się myśl: dlaczego on tak długo, a nie ja?

Z wystąpienia posła Kurię:

„Należy pokazywać rolę posła w Sejmie i jego pracę. Nie tylko informować w prasie, że poseł zabrał głos, lecz szerzej pisać o jego pracy w sejmowych komisjach, o tym jakie desiderata podejmowane są w interesie społeczeństwa i jak są załatwiane”.

Jak widzi siebie on sam

Kuraś się zastanawia: dlaczego na szczeblu sejmowym potrafią go lepiej docenić niż tutaj w Hucie. Kiedy zaczynał posłować nie przypuszczał, że tak się stanie. Nie liczył, że on, brygadista, potrafi zdobyć sobie w Sejmie taki autorytet. Nie przypuszczał również, że kiedyś będzie się czuł bardziej skrupowany na spotkaniach z załogą niż na centralnym forum. Tutaj się bowiem nieraz spotyka z zadaniami, których nie jest w stanie zaspokoić jako poseł.

— Ludzie przychodzą ze swymi sprawami uważając, że właśnie one są najważniejsze i często mają rację, tyle że przeceniają moje możliwości — mówi do mnie. Można załatwić jedną, dwie, ale chce załatwić wszystkie, to trzeba załatwić cały problem. Trudno zaś oczekiwać, by niektórym problemom ogólnokrajowym dał radę poseł Kuraś, a czuje, jak by ludziom właśnie o to chodziło. Co z tego, że kiwa głową, „znacie rację” — mówi, bez względu czy by ją mieli czy nie? Nie by nie zmienić, bo są sprawy, których nie załatwi poselska obietnica. Obiecywać coś czego z dnia na dzień załatwić się nie da? Obiecywać bez pokrycia? Wtedy powiedzą: Kuraś słowa nie dotrzymuje.

Zbiera wszystkie swoje wystąpienia i uważa, jakimi miał podczas obrad sejmowych. Całe domowe archiwum może zaświadczyć o jego aktywności, kartka po kartce. Za dużo tych papierów — mówi żona, a on na to, co z tego, że dużo skoro w nich jest wszystko o czym mówił, co postulował, co odnosiło skutek a o co trzeba będzie nadal upominać. Tu są małe i duże poselskie sukcesy. O małych decyduje często uwolnienie pojedynczych osób od ich kłopotów. Większe czuje tam gdy zapadają centralne decyzje, do których w jakimś stopniu i jego głos się przyczynił.

Kuraś pamięta gdzie i o czym mówił. Tylko ma nieraz żal, że niejedno jego ważne słowo wywietrzało z prasy. W tym samym czasie. Czasem nawet całe wystąpienia skwitowano jednym: „zabierał głos”. Co mówił, nie mieściło się w gazetowej informacji.

Kuraś mówi tak: jeśli zrobiłem wszystko co w mojej mocy dla załatwienia czegoś, to czuję się w porządku jako poseł. Może nie być sukcesu, ale będzie spokójne, spełnienie. Nie jest, wcale zabawna, miedzi na głowie cudze sprawy i problemy a czas zajęty na okragło podarzą gdy inni kończą swe obowiązki po całym dniu pracy. Nikomu nie obojętne jak o nim mówią ludzie. Najwięcej zaś posłowi, gdy traktuje poważnie swoją rolę. Chce by mówili dobrze, to normalne, chce by wiedzieli jak się stara, bo to jest miara jego dla ludzi przydatności. Goryczy napędzała chwile, gdy ktoś mu próbując mówić że się na posłowaniu dorobił. I gdy mówią o jego odmianie. Gorzkie słowa i denerwujące. Prawda: przedłożony funkcjami, prawdą, analiz i opracowań, prawdą że zagoniony ale zgodzić się nie może, aby stał się z biogiem lat innym Kuriem niż dawniej. Takie ma niezmiennie przekonanie o sobie. Nigdy przecież nie zabiegał i nie zabiegał o poselsko.

Długo odczuł mocno zeszłoroczne wybory na konferencję Komitetu Fabrycznego. Nie tyle wybory, co swą w nich porażkę. Nieznaczną, to prawda, ale dawniej niemożliwą. Tym bardziej, że przeszedł delegacji o mało znanych nazwiskach.

Co zagrało w ludziach? Zazdrość o tę jego czwartą kadencję, czy też niewiedza o tym, co dla nich w ciągu tych lat uczynił?



W „Kalendarzu Ilustrowanym Kuriera Codziennego na rok 1933” w rozdziale „Zatytułowanym „Gospodarstwo polskie w roku 1933”, napisano:

„Jak Gdynia powstała kiedyś z niczego, tak samo i COP powstała, zresztą już powstała — z niczego... Na miejscach, gdzie do niedawna odbywały się polowania, dziś pracują już wielkie zakłady przemysłowe (Stalowa Wola). W COP-ie powstają wielkie rzeczy nie tylko na miarę polską, ale wielkie na miarę światową. Powstały tam już i tężni prac hali fabryczne o powierzchni kilku hektarów, wybudowano tam już np. wanny do hartowania stali wielkości trzech największych w Polsce basenów pływackich. Te rzeczy nie mogą nie przemawiać do wyobraźni. COP w drugim roku planu inwestycyjnego przestał już być planem, stał się rzeczywistością...”

Centralny Okręg Przemysłowy, który wielu utożsamia z terenami w widłach Wisły, Sanu i Dunajca, obejmował 15 proc. całej powierzchni kraju, zamieszkał przez 18 proc. jego ludności. Obejmował teren o największym przeludnieniu i najbardziej upośledzony pod względem rozdrobnienia gospodarstw rol-

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

wszędzie obecna: przy żniwach, przy wykopkach, opryskach, omłotach, rozprawianiu nawozów i szkoleniu rolniczym. Nikt do końca nie pomyśli czy tam właśnie instruktor jest niezbędny, nie określono dokładnie jego obowiązków i kompetencji. Czasem spotyka się w drodze do rolnika z instruktorami Spółdzielczości Mleczarskiej, czy Ogrodniczej, albo też Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni, którzy idą w tej samej sprawie. „Gdyby tak połączyć służbę rolną wszystkich pionów...”

WŁECCZU, czasu, poświęcam — sprawom formalnym niż merytorycznym. Pisma muszą być w porządku, a na wyjazd w teren ciągle za mało czasu. Dobrze, że chociaż mam ten motorowerek!... — mówi inspektor d/s budownictwa Wiesław Michałek. Wie, że formalności, których trzeba dopełnić przed rozpoczęciem jakiegokolwiek budowy nadwieraają cierpliwość ludzka. Ten młody architekt nie chciałby zgubić w papierkach sensu swojej pracy. Coż, wymaga się od niego tytułu dokumentów, pism, zaświadczeń, a gdy redaguje je pozbiera nie zosłań przyjęte w innym biurze i sprawa utknęła.

Wiele razy się zdarza, że rolnik rozpoczynający budowę dowiaduje się, iż pole, które otrzymał po ojcu w świetle przepisów prawnych do niego nie należy, albo jest tylko je-

nych, łącznie 44 powiaty oraz 2 powiaty grodzkie: Radom i Lublin, ówczesnych województw — kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Ze względu na surowość, ludnościowych, komunikacyjnych, energetycznych itp. przemagać te tereny dla planowej przebudowy przemysłowej dokonano podziału na regiony: A (kielecki) — o charakterze okręgu surowcowego, B (lubelski) — o charakterze aprowizacyjnym i C (sandomierski) jako typowo przetwórczy.

Na główny ośrodek przemysłowy COP wyrosła wówczas Stalowa Wola z hutą stali szlachejnych i fabryką armat, z dużą elektrownią ciepłą i nowocześnie wyposażonymi miastem. Rozbudowie uległy fabryki broni w Radomiu i Starachowicach. W Mielcu powstała fabryka samolotów, w Rzeszowie — silników lotniczych i reflektorów, w Lublinie — samochodów ciężarowych, w Niedomicach — celulozy a w Dębicy — kombinat syntetycznego kauczuku i jego przetworów. Ten niepełny rejestr zakładów przemysłowych COP należy pokazać o linie energetyczne, drogi, koleje, zapórę i elektrownię wodną w Rożnowie i inne dokonania, które w sposób zasadniczy zmieniły obraz znacznego obszaru kraju.

Zespół inwestycyjny przemysłowych, znany pod nazwą COP, którego budowę rozpoczęto w 1936 roku, imponował na owe czasy rozmachem i tempem realizacji. Był największą inicjatywą przemysłową dwudziestolecia międzywojennego i jednym z najważniejszych osiągnięć tego okresu. Podjęto ją w ramach programu, który stanowił próbę wyzwalenia gospodarki z głębokiej depresji, w jakiej pograżył ją gwałtowny kryzys, którego pierwsze objawy pojawiły się już w 1929 roku i który miał trwać w przemyśle do 1933, a w rolnictwie do 1935 roku.

PIERWSZE dziesięciolecie niepodległości (1918-1928) charakteryzowało się stosunkowo dobrą koniunkturą, która sprzyjała odbudowie i integracji gospodarczej. Wzrósł sukces poczynił się do prowadzenia w niedługim czasie do integracji ekonomicznej trzech, do niedawna odrębnych, czę-

ści kraju, chociaż różnice poziomu między dzielnicami pozostały poważnym problemem społecznym i politycznym aż po wybuch II wojny światowej. Do niewątpliwych pozytywów zaliczało się stworzenie nowych działów wytwórczości jak np. przemysł zbrojeniowy, radiotechniczny, lotniczy czy załaził motoryzacyjny, mimo iż nie one leżały tradycyjnie w górnictwie, hutnictwie, włókiennictwie oraz przemyśle rolnospożywczym posiadały zasadnicze znaczenie i pierwszoplanową rolę w całości struktury przemysłowej kraju.

Osiągnięcia pierwszego dziesięciolecia przesłonił kryzys, który osiągnął dno w roku 1932. Polska — obok Stanów Zjednoczonych, Niemiec i

ZBIGNIEW GUZOWSKI

NADZIEJE

Kanady — należała do państw najbardziej dotkniętych. Dość powiedzieć, że podczas gdy przeciętna produkcja przemysłowa na świecie (bez ZSRR) zmniejszyła się o 33 proc. to w Polsce zmalała aż o 46 proc. Jeśli wskaźnik produkcji w 1929 roku przyjąć za 100, to w 1930 wynosił on 82, w 1931 — 69, w 1932 — 54, w 1933 — 56.

Recesję gospodarczą boleśnie odczuł świat pracy. Zastraszającą rolę liczbą bezrobotnych. W samym przemyśle zatrudnienie zmalało o 36 proc., a kryzysem zostały dotknięte także inne działy gospodarki — handel, usługi, komunikacja. Jak obliczono na podstawie danych spisu powszechnego z 1931 r., liczba bezrobotnych w tym roku wynosiła 663 400 byłych robotników i 78 000 byłych pracowników umysłowych. W 1934 roku tysiące ludzi pracowało 3-4 a nawet dwa dni w tygodniu, tworząc reszce tzw. pół-bezrobotnych. Część pozostawionych zatrudnienia korzystała z zasiłków, które przysznawano początkowo na 17, pó-

ekonomiczny — pisze Antoni Czubiński w „DZIEJACH POLSKI” — próbowało określić jako tendencję wypowiedzi opozycji. Część ekonomistów związanych z rządem (np. A. Kryżanowski) głosiła, że chodzi tylko o koniunkturalne zaburzenia i trudności. Opozycja doceniająca trudności sytuacji była bezsilna. Natomiast rząd starał się bagatelizować trudności gospodarcze. Skład rządu i terror stosowany wobec opozycji spowodowały, że w opinii publicznej stosunek rządu do kryzysu kształtował się zgodnie z a negatywną, która głosiła, że odpowiedzialność za kryzys miał być rządem. „Aresztowanie kryzysa”. Dopiero w 1931 r. uznano oficjalnie, że występujące od 1929 r. zaburzenia są następstwem kryzysu ekonomicznego...”

SZEREG PRZYCZYN złożyło się na to, że kryzys wystąpił z taką ostrością. Kapitalistyczny charakter gospodarki polskiej i słabość aparatu kredytowego, błędy polity-

KRYSZYNA ROŻNOWSKA

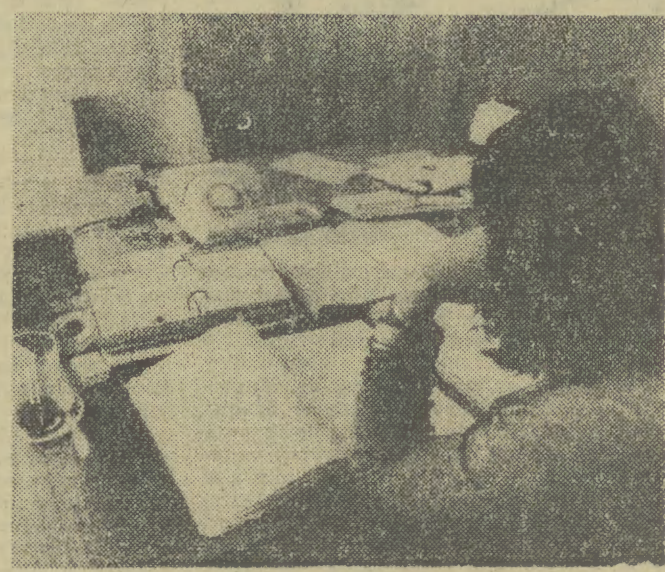
SIŁA URZĘDOWEGO DOKUMENTU

muając w tym zakresie rolę jakoby inwestora zastępczego. Przecież w wielu przypadkach wystarczył telefon dla sprawdzenia wiarygodności słów rolnika, czy informacji, jakie podał w formularzu, zamiast

wysłać go kolejno do różnych biur i instytucji po pieczęci, potwierdzenia czy zaświadczenia. „Jestem jedynym pracownikiem Urzędu ds. budownictwa i nie byłbym w stanie przejąć za mieszkańców gminy, którzy prowadzą budowę, wszystkich obowiązków. Tym bardziej, że muszę równocześnie prowadzić nadzór budów, bywać w terenie. Sam „stukam” na maszynę wszystkie zezwolenia, uzgodnienia i inne pisma, co — muszę przysiąc — zajmuje mi dużo czasu” — przyznaje instruktor Wiesław Michałek. Dla masyżystki czy referenta zabrakło jak widać etatu, ich obowiązki wykonuje architekt. „Myślę, że formalności poprzedzające każdą budowę u-

prosiłby się znacznie — mówi instruktor Wiesław Michałek — gdybyśmy posiadali mapki katastralne. Wiem, że są w projekcie mapy gruntów w skali 1:2000. Mam nadzieję, że i my dostaniemy je!”

Pytam, co jeszcze utrudnia pracę architekta. Otóż pisanie, zaświadczeń. Ludzie, żądają ich masowo i w różnym celu: by otrzymać pożyczkę w zakładzie pracy, przydział blacharskiej lub dyrektora szkoły, w której uczy się ich dziecko. POCZĄTKI WIEC pytam czy Urząd pracuje sprawnie? Inaczej mówiąc czy zatrudnieni w nim ludzie pracują efektywnie. Nie nalewają wykonanie architektów, ja dużo. Bo przecież np. instruktor służby rolnej dwój się i troi aby spisać zakończenie, napisać wszystkie materiały, sprawozdania, być obecnym przy żniwach, omłotach, przy szkoleniach, instruktor ds. budownictwa z możliwością redagować pisma do różnych instytucji: oświadczenia, potwierdzenia, uzgodnienia. Wszyscy piszą, bo rzecz w tym, by na papierze wszystko było w porządku. To co nie napisane, nie liczy się przecież. Kto i jak oceni np. wartość rozmowy z rolnikiem na temat nawożenia czy wprowadzenia nowych rozwiązań technicznych w budowanie przez niego bukiacznik. Po co więc robić rzeczy niewymierne nie pozostawiając śladu na papierze? Przecież gdy przyjdzie do Urzędu kontrola oceni jego pracę wg... dokumentacji pisząc pokontrolnie sprawozdanie.



JAK WIADOMO PRZYTYLACZĄCA WIEK-SZOSĆ PAPIEŻY POCHODZIŁA Z ITALII, CO JEST RZECZĄ O TYLE ZROZUMIĄŁA, ŻE — ZGODNIE Z TRADYCJĄ — PAPIEŻ JEST BISKUPEM RZYMU. Od roku 755 biskup Rzymu i zwierzchnik Kościoła łacińskiego stał się jednocześnie władcą Państwa Kościelnego, obejmującego spory obszar Italii. Nie dziwnego, że wielkie rdy rzymskie były szczególnie zainteresowane, aby władca tego państwa nie został ktoś obcy. W rezultacie, jak pisał K. Chłedowski: „Rzym strasznie przechodził czasy, wszędzie się lala krew, nikt nie był pewny swego mienia, wszystkie rybne rdy walczyły z sobą o papieża, o władzę, o zamki, o ziemie”. Do wyjątków należały pontyfikaty trwające dłużej niż kilka lat.

Sytuacja pogorszyła się jeszcze z chwilą, gdy nad Rzymem zaczęły wpływać cesarstwa niemieckiego. Od tego czasu, jak pisał Daniel Rops w pracy „Kościół wczesnego średniowiecza” — „iron papieski jest już nie tylko stałą walką między feudalami włoskimi, lecz staje się również stałą walką między szlachą rzymską a cesarzem niemieckim, protektorem, ciemiężcą”. Wykorzystując swą przewagę polityczną i wojskową nad słabą, skłóconą Italią, cesarze niemieccy będą mieli przez długie lata decydujący wpływ na obsadzenie tronu papieskiego. Wystarczy powiedzieć, że w okresie od 963 do 1057 osadzili oni w Rzymie 12 swoich kandydatów. Wśród nich znaleźli się, oczywiście, także Niemcy.

Kiedy w 996 roku zmarł po zaledwie rocznym panowaniu papież Jan XV, faworyt potężnej rodziny Krescensjusów, cesarz Otto III mianował jego następcą swego 24-letniego krewniaka (wnuka Ottona I), Brunona, który przyjął imię Grzegorz V (996-999). Był on pierwszym Niemcem na tronie papieskim.

Po jego śmierci cesarz znowu osadził na Stolicy Apostolskiej swojego kandydata. Jest nim Gerbert z Aurillac (Owernia) arcybiskup Reims, którego niektórzy historycy uważają za pierwszego Francuza na tronie papieskim. Przyjmuje on imię Sylwestra II. Nowy papież, mnich surowych obyczajów, człowiek niezwykle jak na swoje czasy wykształcony, miał rozległe plany zmierzające do zjednoczenia, pod wspólną władzą papieża i cesarza krajów chrześcijańskich. On także po raz pierwszy, rzucił myśl wywołania Jerozolimy. Dla Polski jego pontyfikat zapisał się utworzeniem pierwszej w kraju metropolii, w Gnieźnie.

KOLEJNYM papieżem Niemcem był protegowany cesarza Henryka III, biskup Bambergi, Swilger. Wybrano go na zwolennym przez cesarza synodzie w Sutri. (Na synodzie tym złożono z urzędu trzech rywalizujących z sobą papieży: Benedykta IX, Grzegorza VI i Sylwestra III). Także i ten papież, który przyjął imię Klemensa II, panował krótko: od 1046 do 1047.

Zależność Rzymu od cesarstwa nie słabnie nadal. Również kolejnym papieżem — Benedyktem X (1047-48), Poppon, biskup Brixen, czyli Damary II (panował 20 dni), Brunon biskup Toul (krewny Henryka III), czyli Leon IX oraz Wiktor II (1055-57) otrzymali tron św. Piotra z łaski niemieckiego cesarza. Bez jego zgody wybrany został dopiero kardynał Fryderyk Lotaryński (Słefan X — od 1057-8). Jego następcą, Gerard z Burgundii (Mikołaj II — 1059-61), pragnął uniezależnić elektorów

WIESŁAW MERCIK

CUDZOZIEMCY W RZYMIE

od presji z zewnątrz postanawia, że papieża mają wybierać duchowni rzymscy — kardynałowie.

Wróćmy jednak do Leona IX. Podobnie jak jego poprzednik, Grzegorz V, również Leon — którego pontyfikat przypadł na okres trwającego już od poprzedniego stulecia, głębokiego kryzysu w Kościele — myśli o wielkiej reformie, z inicjatywą której wystąpił wpływowy benedyktyn z opactwa w Cluny. Przeciwdziałał się symonii, czyli kupczeniu urzędami kościelnymi, usiłował, bez większego zresztą powodzenia, prowadzić walkę z małżeństwami księży.

NIEMCEM polityka Leona IX doprowadziła do ostatecznego zerwania, i tak już mocno nadwątłych więzów z Kościołem greckim (prawosławnym). Rok 1054, kiedy to legat papieski rzucił klątwę na patriarchę Konstantynopola. Cerulariusza, wszedł do historii jako początek wielkiej schizmy wschodniej.

Jeszcze bardziej dramatycznie skończyła się dla niego polityka włoska. Wpływający się w wojnę z Normanami został pobity w bitwie pod Civitate (w 1053 r.) i osadzony w Benewencie.

Omawiając pontyfikat Leona IX, warto wspomnieć, że to on wysłał na dwór papieski mnicha Hildebranda, który odtąd przez kilka kolejnych pontyfikatów będzie szarą eminencją w Rzymie, póki w roku 1073 sam nie zostanie obwołany papieżem. Mnicha Hildebranda historia zna pod imieniem Grzegorza VII. Papieża, który po zwycięstwie walczył o inwestyturę rzucał na kolana w Kanossie niemieckiego cesarza Henryka IV, który w słynnym dokumencie „Dictatus papae” głosił prawo do papieskiego zwierzchnictwa nad królami i książętami, nad całą władzą świecką.

Jak już wspominałem, niektórzy historycy

twierdzą, że pierwszym francuskim papieżem był wymieniony wyżej Sylwester II. Zdaniem innych, pierwszym Francuzem na tronie papieskim był dopiero Odo de Laksy, swego czasu opat w Cluny i biskup Ostii, który przyjął imię Urbana II.

Jest to jedna z ciekawszych postaci. Podobnie jak wielu jego poprzedników walczył z symonią i konkubinatem kleru (na synodzie w Melfi unieważnił małżeństwa księży) oraz z krępującymi samodzielność Kościoła prawami inwestytury.

Na synodzie w Clermont w 1095 roku rzucił hasło wyzwolenia Ziemi Świętej, ogłasza pierwszą krucjatę. Udziela także pomocy walczącym z Maurami Hiszpanom. Urban II planował stworzenie w oswojonej pod panowaniem muzułmańskim, Palestynie państwa kościelnego, w której będzie rządził — jako legat papieski — patriarcha jerozolimski. Urban nie docze-

kał się wyzwolenia Jerozolimy. Wprawdzie krzyżowcy zdobyli ją 15 lipca 1099 roku, na dwa tygodnie przed śmiercią papieża, ale w tamtych czasach wiadomości nie biegły tak szybko jak dzisiaj. Synod w Clermont stał się początkiem wielkiego ruchu wypraw krzyżowych, które — z przerwami — będą trwały dwa stulecia.

Urban II próbował także naprawić błąd Leona IX, szukając porozumienia z Konstantynopolem i Kościołem wschodnim.

Z Burgundii pochodził Guy, arcybiskup Wienne, czyli Kalikst II (1119-1124). Kontynuując walkę o zniesienie inwestytury doprowadził on do korzystnego dla Kościoła układu w Wormacji (1122) z cesarzem Henrykiem V. Kalikst II zwołał w marcu 1123 roku sobór na Lateranie — był to pierwszy sobór obradujący na Zachodzie. Poprzedni obradował w Konstantynopolu w latach 869-870.

PIERWSZYM i zarazem jedynym Anglikiem na tronie papieskim był Mikołaj Breakspear, poprzednik biskupa Albano i legat papieski na Skandynawie. Przyjął on imię Hadriana IV (1154-59). Wybrano go w dość szczególnej sytuacji, w okresie gdy Rzym został opuszczony przez powstańców pod wodzą słynnego Arnolda z Brescii i ogłoszono republiką. Kiedy Rzymianie odmówili wydania swego przywódcy i podporządkowania się rządom papieskim, Hadrian IV rzucił na nich klątwę. Ostatecznie miasto zostało zdobyte przez wojska cesarza Fryderyka Barbarossy, jednakże papież wolał urzędować w Benewencie, niż w Rzymie.

W roku 1261 wybrany został papieżem Francuz, Jakub Pantaloon, patriarcha Jerozolimy, znany z historii Kościoła jako Urban IV. To on właśnie w 1264 r. wprowadził święto Bożego Ciała.

W kilka miesięcy po jego zgonie, w 1265 roku papieżem został wybrany — jako Klemens IV — inny Francuz, arcybiskup Narbonne. Klemens IV kontynuował politykę swego poprzednika prowadzącą, z pomocą francuską, walkę przeciw dynastii niemieckiej Hohenstaufów. Za jego pontyfikatu został stracony ostatni przedstawiciel tej dynastii, Konradyn.

Po Włochu Grzegorzu X, który zmarł w 1276 r. zebrani w Arezzo kardynałowie wybrali francuskiego dominikanina, Piotra z Tarentaise,

czyli Innocentego V. Panował on zaledwie 5 miesięcy. Jeszcze krótszy był pontyfikat jego następcy, pochodzącego z Genui Hadriana V, trwał bowiem tylko miesiąc. Po nim obradujące w Viterbo, w 1276 roku konklawe wybrało papieżem Portugalczaka, Jana Piotra Juliana, uczynionego teologią i lekarzem, który przyjął imię Jana XXI (przez pomysł, gdyż Jan XX nie było w ogóle). Portugalski papież zniósł ustanowione jeszcze przez Mikołaja II przepisy dotyczące konklawe.

W 1281 ROKU kardynałowie ponownie wybrali Francuza, Sylwestra de Brien. Przybrał on imię Marcina IV (w rzeczywistości był dopiero Marcinem II). Wkrótce po swym wyborze papież zerwał nawiązania przed siedmiu laty przez Grzegorza X ujętą z Kościołem wschodnim, cesarza bizantyjskiego Paleologa oskarżony o herezję, rzucił na niego klątwę i zażądał, by oddał swe państwo papieżowi. Równocześnie, z papieżem błogosławieństwem król Karol Andegaweński (który w 1265 r. przyjął koronę Sycylii jako lenno papieskie) przygotowywał się do zbrojnej wyprawy na Konstantynopol. Wyprawa nie doszła do skutku: 31 marca 1282 r. wybuchła w Palermo powstanie, które rychło obejmując całą wyspę, Sycylijscy dokonując krwawej trzezi francuskiego garnizonu. Przeszła ona do historii pod nazwą „sycylijskich niespodziewań”.

W WŁOCHY Francji na papieżstwo zwyciężył się poważnie po śmierci Bonifacego VIII. Jednego z ostatnich papieży, który usiłował wskrzesić średniowieczną ideę prymatu papieża nad władzą świecką. Konflikt z królem francuskim Filipem Pięknym przyspieszył jego upadek. Jedność narodowa Francuzów i ich świadomość narodowa były już tak silne, że klątwę rzuconą przez Bonifacego na króla obróciła się przeciwko papieżowi. Obradując w Perugii konklawe — wybierając papieżem francuskiego kardynała Bertranda de Got (Klemens V 1305-1314), który przeniósł siedzibę papieża do miasta nad Rodanem, Awinionu.

I) W artykule „Po wyborze Jana Pawła II” pisałem: „o pobieżnych obliczeniach wynika, iż 236 papieży było Włochami”. I liczba nieścisła i określenie wszystkich pochodzących z Italii papieży Włochami — dalekie od precyzji.

ki gospodarczej rządu i stopień kryzysu agrarnego. Istotny wpływ miała zależność od kapitału zagranicznego, który w latach recesji zaczął wycofywać ułożone wcześniej w Polsce środki finansowe, co skomplikowało sytuację dotkniętych tym przedsiębiorstw; przedsiębiorcy próbowali ratować się dodatkowymi obciążeniami pracowników, jak przedłużanie dnia pracy czy obniżka płac. O pozycji kapitału obcych w gospodarce Polski świadczy także choćby dane: W 1936 roku na 1100 spółek akcyjnych przypadło 427 z kapitałem w wysokości 2,4 mld złotych, z czego 1,5 mld stanowił kapitał zagraniczny. W latach 1937-38 udział kapitału zagranicznego w górnictwie naftowym wynosił 87,5

Z PERSPEKTYWY 60-LECIA

MIRAŻE

pro, w elektrotechnicznym - 64-66 proc., w chemicznym - 72, w budowlanym - 67, w górnictwie i hutnictwie - 48,3 proc.

Jednak w sposób dominujący zawładnęła na głębokości recesji sytuacja wsi oraz ostry kryzys rolny. Dotknął on bowiem prawie dwie trzecie ludności Polski (61 proc. utrzymywało się z rolnictwa) i ograniczył w niezwykle silnym stopniu jej - i tak dość niską - siłę nabywczą. Znamienną opinię na ten temat wyraził Eugeniusz Kwiatkowski, który w 1935 roku został wicepremierem i ministrem skarbu: „Wypowiedzmy to raz całkiem otwarcie i mocno: nasze życie gospodarcze - dla swego rozwoju i postępu - nie potrzebuje ani cel ani protekcyjizm, ani prohibicji ani premii eksportowych, ani subwencji, ani ulgi podatkowej, ale potrzebuje konsumenta wewnątrz kraju, którego dziś nie ma”.

W IES w swojej masie przestała kupować artykuły fabryczne, gdyż nie mogła kupić. Kryzys na wsi wyrażał się przede

wszystkim gwałtownym spadkiem cen na produkty rolne, podczas gdy ceny wyrobów przemysłowych znalazły w niewielkim tylko stopniu, co spowodowało tzw. zjawisko rozwarstwiania się nożyc cen. W 1935 roku trzeba było sprzedać trzykrotnie więcej produktów, by uzyskać taką samą sumę pieniędzy co w roku 1928. Opiakana sytuacja wsi pogarszała konieczność spłaty zaciągniętych wcześniej kredytów i wywazywania się z obowiązków podatkowych. Nędza i ubóstwo legły u podstaw radykalizacji ruchu ludowego i chłopskich wystąpień, których widownią najczęściej stawała się Małopolska. W 1932 roku po raz pierwszy wieś posłużyła się używanymi dotąd jedynie przez robotników for-

my walczy, organizując strajki chłopskie.

W tamtych latach demonstracje głodujących, bezrobotnych i strajki robotników były częstym zjawiskiem. Np. w 1933 roku sanatorium 631 strajków, które ogarnęły 8364 fabryki i przedsiębiorstwa, a uczestniczyło w nich 342 000 robotników.

Pewne perspektywy wyjścia z impasu zarysowały się po upadku rządu pułkowników, kiedy sprawy gospodarcze ujęła tzw. lewica sanacyjna z współpracującym Eugeniuszem Kwiatkowskim, gdy w polskiej polityce gospodarczej pojawiły się nowe koncepcje i do głosu doszła polityka interwencjonizmu gospodarczego państwa. W czerwcu 1936 roku wicepremier Kwiatkowski przedstawił w Komisji Specjalnej Sejmu program, który przewidywał podjęcie inwestycji rzędu 1650-1800 mln zł, zaplanowanych na okres czterech lat. W planie tym znalazła się właśnie budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Realiza-



cję przerwała wojna. Do chwili jej wybuchu nakłady poniesione na obszarze COP wynosiły prawdopodobnie ok. 400 mln zł, lecz większość inwestycji nie została ukończona.

Oczywiście COP nie mógł w sposób zasadniczy zmienić obrazu gospodarczego kraju ani wpłynąć decydująco na rozwiązanie nabrających problemów ekonomicznych i społecznych. To dokonanie świadczyło jednak o możliwościach twórczych narodu i tak należy je ocenić, bardziej niż w kategoriach ekonomicznych. Wszak wszystkie inwestycje COP mogły - bezpośrednio i pośrednio - zapewnić nowe miejsca pracy „tylko” 107 tysiącom pracowników, podczas gdy szacunki wolnej siły roboczej szacowano na 400-700 tys. osób; np. w grudniu 1938 roku w biurach pośrednictwa pracy zarejestrowanych było 456 000 bezrobotnych mężczyzn i kobiet.

W CAŁYM okresie istnienia II Rzeczypospolitej bezrobocie pozostawało problemem najbardziej dotkliwym i nie rozwiązanym. Według oficjalnych danych najmniejszą liczbę poszukujących pracy, zarejestrowano w 1922 i 1923 roku (62 i 61 000 osób), najwyższą w 1937 (470 000). W latach 1931-1936 co 3-5 robotnik pozostawał bezpracy.

„W Polsce międzywojennej bezrobocie miało nie tylko charakter koniunkturalny - pisał Zbigniew Landau i Jerzy J. Wiatr w komentarzu do wznowionych druków w 1967 roku „PAMIETNIKÓW BEZROBOTNYCH”, które pozostały przejmującym dokumentem lat trzydziestych. - W znacznej stopniu wynikało ono ze struktury gospodarczej kraju. Około 2/3 ludności polskiej żyło na wsi. Ale wsi ta była przeludniona, w każdej chwili mogła z niej - i to bez uszczerbku dla poziomu produkcji - kilka milionów osób... Przemysł polski był zbyt słaby, aby uchłonić tak wielką - z roku na rok rosnącą - masę ludu... Stale zwiększająca się liczba ludności - a przynajmniej naturalny był w Polsce wysoki - nie znajdowała możliwości zadościa pracy wobec ograniczonych rozmiarów inwencji przemysłowej, a nie dokonano lokat w przemyśle, gdyż z kolei brakowało rynku zbytu. W warunkach istniejącego w Polsce międzywojennej ustroju społeczno-politycznego ten problem nie mógł zostać rozwiązany...”

„Bilans gospodarczy dwudziestolecia odrębnego państwa polskiego jest bardzo skomplikowany - pisze cytowany Antoni Czubiński. - Państwo to składało się bowiem z obszarów wchodzących w skład trzech różnych organizmów państwowych. W okresie dwudziestolecia obszar ten został w znacznym stopniu zintegrowany, ukształtował się jednolity polski rynek gospodarczy, powstały polskie szkoły i koncepcje gospodarcze, rozwój gospodarczy kraju hamowała nie koniunktura na forum międzynarodowym, antypolska działalność obcego kapitału, krótkowzroczna polityka klas posiadających, a szczególnie dyktando pułkowników w latach 1930-1935. Według przybliżonych, a więc niepełnych obliczeń, w okresie tym na ziemiach polskich w stosunku do 1913 r. nie nastąpił wzrost produkcji przemysłowej. Król przemysłu generalnie bił, stając się gospodarką. Oceny tej nie podważa budowa Główny ani COP. Należy jednak pamiętać, że stagnacja gospodarcza cechowała w okresie międzywojennym również najbardziej uprzemysłowione, lepiej wyposażone technicznie i bogatsze kraje Ententy Zachodniej mimo że nie przeżyły one trudności związanych z koniecznością scalenia swego obszaru państwowego...”

Jubileusz krakowskiego archiwum

ROZMOWA
Z DR. E. SERWA

— Panie doktorze — zwracamy się do EDWARDA SERWY, dyrektora Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie — krakowskim zwyczajem obchodzimy zatem kolejny w naszym mieście uroczysty jubileusz...

— Ano tak, przyszła i na nas kolej, mamy sto lat, pora zatem stosowna, by tę okazyjnie rocznicę uczcić po krakowsku, przypomnieć zasługi poprzedników, pochwalić się tym, co mamy, pokazać co w interesie społeczeństwa, Krakowa, kraju, kultury i nauki polskiej zgromadzili krakowscy archiwiści.

— A zgromadzili... — przeszło 200 tys. jednostek archiwalnych lub, inaczej mówiąc, 10 tys. mb. Jest to ilość ogromna, liczy się jednak przede wszystkim wartość posiadanych przez nas dokumentów. Najstarsze dokumenty pergaminowe sięgają XII i XIII w. Są wśród nich m. in. dokument lokacyjny Krakowa z r. 1257, księgi staropolskie, dekrety królewskie, uchwały sejmów i sejmików krakowskich, miejskie księgi Krakowa, niezwykle bogate zbiory kartograficzne i widoki miasta, akta administracji państwowej i samorządowej od wieków najdawniejszych po czasy nam współczesne. Jest to bez przesady jeden z najbogatszych i najlepiej zachowanych zbiorów źródłowych w Polsce.

— Kto głównie korzysta ze zbiorów? Historycy? Humanisci?

— Istotnie, do niedawna z naszych zbiorów korzystali głównie historycy i humaniści, jednakże obecnie w coraz większym stopniu do pracowni WAP-u zagląda technicy, ekonomiści, planiści, urbaniści, projektanci i konserwatorzy zabytków. Posiadamy bowiem zbiory, które mają dużą wartość użytkową dla współczesnego Krakowa, np. komplet dokumentacji architektoniczno-przestrzennej, niezwykle dziś przydatny dla procesu rewaloryzacji i rozbudowy Krakowa oraz obiektów zabytkowych Ziemi Krakowskiej. W naszym posiadaniu są też akta i plany budownictwa miejskiego w Krakowie, plany urbanistyczne od XVIII do XX w., zbiory kartograficzne i ikonograficzne. Z planów kanalizacji miasta z r. 1680 i innych korzysta np. ekipa górników zabezpieczających stare kanały. Niezwykle cenne i liczne materiały zebraliśmy też w związku z programem zagospodarowania Wisły.

— A więc stuletni trud archiwistów krakowskich owocuje dziś również w formie bardzo wymiernej, w relacjach ekonomicznych...

— Wykorzystanie naszych materiałów źródłowych przez Pracownię Konserwacji Zabytków, Miejskie Biuro Projektów, Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, geodetów i wszystkich innych zainteresowanych pracami rekonstrukcyjnymi i rewaloryzacji zabytków Krakowa daje gospodarce narodowej liczącą się oszczędność. Te sprzyjające okoliczności wykorzystuje większość zainteresowanych, ale wydaje się, że nasze zasoby i możliwości dla rozbudowy aktualnych gospodarczych potrzeb miasta nie przez wszystkich są to pełni wykorzystane. Wnoszę zatem, aby zainteresowano się bliżej sprawą wykorzystania przez projektantów archiwalnych projektów architektonicznych i innych w aspekcie obniżenia kosztów projektowania w procesie rewaloryzacji starego Krakowa.

— Panie dyrektorze, rozmowę naszą prowadzimy w pięknie odrestaurowanym budynku przy ul. Siennej. Może więc kilka słów o bazie materialnej i strukturze WAP-u?

— Budynek jest istotnie piękny, tylko że tak długo był remontowany, iż uległ zaizolowaniu i będziemy musieli go w skomplikowany i kosztowny sposób osuszyć. Nasze zbiory mieszczą się poza tym w 5 innych budynkach. Nasze oddziały terenowe w Tarnowie mieszczą się w 2 budynkach, a w Bochni w 1. Projekt budowy nowego gmachu dla archiwum został opracowany, jest lokalizacja, budowa nie weszła jednak do planu. I to w sytuacji, gdy nasza baza i tak już jest niewystarczająca co do bieżącego, zgodnie z obowiązującymi przepisami przejmowania akt o historycznym znaczeniu z archiwów zakładanych, nie mówiąc już o konieczności zabezpieczenia akt miejskich, XIX-wiecznych, znajdujących się obecnie w piwnicach pałacu Wielopolskich.

— Jaką kadry dysponuje WAP?

— Swoją działalnością obejmujemy obszar byłego województwa krakowskiego (bez ziem przyłączonych do województwa katowickiego i bielskiego) i zatrudniamy ponad 70 pracowników, w tym przeszło 30 naukowo-badawczych. Są wśród nich ułownikowie problemom archiwalistyki polskiej, którzy kontynuują prace swoich znakomitych poprzedników — Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Piekosńskiego, Stanisława Krzyżanowskiego, Adama Chmielewskiego czy Stanisława Kutrzeby. W 453 archiwach zakładowych i instytucjach objętych szczególnym nadzorem archiwalnym pracuje 73 archiwiści, w tym 33 na pełnych etatach, 43 na ryczałtach i półetatach, a 300 osób funkcję archiwalistów pełni jako zajęcie dodatkowe. Ponadto utrzymujemy ściśle związek z Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Nowym Sączu (z siedzibą w Nowym Targu), sprawując nad nim nadzór metodyczny i prowadząc sprawy finansowo-księgowe nowo powstałej placówki.

— Jak widać, archiwiści krakowscy w swojej pracy nie ograniczają się tylko do gromadzenia i opracowywania zbiorów, ale występują również w inicjatywach rozmaitych akcji.



Fot. O. LINK

— Wspomnieliśmy tu już szerzej o naszych świadczeniach i gotowości usług w zakresie rewaloryzacji i zagospodarowania Wisły. W tych dniach organizujemy m. in. wystawę „Rozwój przestrzenny, zabudowa i rewaloryzacja starego Krakowa w świetle dokumentów archiwalnych”. W przyszłym roku, na Międzynarodowy Tydzień Archiwalistyki, ukaże się nasz obszerny przewodnik po zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, a już obecnie, na 100-lecie, ukaże się specjalny folder i informator o zasobach WAP-u oraz wydawnictwo pt. „Materiały źródłowe do dziejów partii robotniczych w Krakowie w latach 1945-1949” (wspólnie z Archiwum KK PZPR). Jesteśmy też współorganizatorami 2 wystaw okolicznościowych i sesji naukowych, a w zakresie sprawowania nadzoru nad narastającym zasobem archiwalnym skoncentrowaliśmy się na ocenie warunków działania zakładowych archiwów w większych jednostkach naukowych, gospodarczych i urzędach. Zainteresowaliśmy też tworzenie międzyzakładowych jednostek archiwalnych, zapewniających lepsze warunki lokalowe oraz wysoko wykwalifikowaną obsadę kadrową. Wspólnie z Uniwersytem Jagiellońskim podjęliśmy też starania o reaktywowanie w krakowskiej uczelni kierunku archiwalistyki. I najważniejsze chyba — celem podniesienia rangi i statusu naszej placówki, a przy tym nawiązując do stuletniej tradycji, powołaliśmy Radę Naukową Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, składającą się z naukowców UK, WSP, PAN, AE oraz przedstawicieli PJZ, biur projektowych, geodety, administracji miasta itd.

— W imieniu naszych Czytelników dziękuję za rozmowę.

KONRAD STRZELEWICZ



Scena z filmu „Joe Valachi”.

Z SELEKCJĄ FILMÓW

na nasze ekrany dalej źle; wypada być zadowolonym, że niektóre ciekawe i ważne obrazy docierają do polskich kin w ogóle, choć z poślizgiem. Daje to skądinąd okazję do interesujących porównań: właśnie odbyły się premiery trzech amerykańskich filmów sensacyjnych, które dobrze reprezentują trzy kolejne punkty widzenia kina Hollywoodu w latach siedemdziesiątych na problemy świata zbrodni, i to w wymiarze politycznym.

Są to JOE VALACHI, ZASADY DOMINA i TRZY DNI KONDORA (pierwszy z roku 1972, dwa następne z 1975) — a trzy punkty widzenia, o których mowa, to: wnikiwy obiektywizm z czasów przed Watergate, pesymistyczne kino hipermakabrowe z okresu upadku Nixona i ufne spojrzenie na najtrudniejsze nawet kwestie, czyli kino carterowskie. TRZY DNI KONDORA i ZASADY DOMINA są pod tym względem dodatkowo o tyle ciekawe, że pierwszy — reżyserowany przez Sydneya Pollacka — jest pionierską zapowiedzią owego kina różowego optymizmu, wyprzedzającą nawet WSZYSTKICH LUDZI PREZYDENTA, natomiast ZASADY DOMINA Stanleya Kramera — to spo-

ADAM GARBICZ

REFLEKSJE FILMOWE

Różowe i czarne w Hollywoodzie

żony i, nie da się ukryć, już wtórny produkt czarnego widzenia nieprawości, która głęboko przeobraziła całą strukturę społeczno-polityczną Stanów Zjednoczonych (wtórny pod względem koncepcji, ale wcale nie powierzchowny w odcieniu, co trzeba tu dodać).

JOE VALACHI jest w tym towarzystwie filmem zrobionym najgorzej, a raczej — najmniej dobrze (bo w końcu bardzo sprawnie), co skądinąd rekompensowane jest przez dość istotny jego atut, a mianowicie, że wśród tych trzech wyjątkowo ciekawych filmów ma temat najbardziej frapujący: widzimy tu rekonstrukcję dzieł jednej z liczących się postaci świata gangsterskiego. W hierarchii mafijnej Valachi zajmował pozycję, powiedzmy, średnią, ale to

nawet ingerencji w sprawy prywatne, niechciane się od jakiegokolwiek forsownej tezy. Widać (czytelnik) ma sam odpowiedzieć sobie na pytanie, jak wyglądał człowiek, który przyszedł i znaczenia opisywanych zjawisk. JOE VALACHI jest dobrym przykładem, że nie zawsze się to sprawdza: główny bohater (w dodatku grany przez tak lubianego Charlesa Bronsona) wyrasta na postać nielegalnie silną, czyni zbrodnie — no, bo tak układ. Rozwój społeczny — skąd ci gangsterzy, gdzie przyczyny — nie widać. W sumie jest to więc obiektywizm, ale zawieszony w próżni; nieporównanie więcej o istocie mafii powiedział Coppola w obu częściach OJCA CHRZEŚCIANOWO, oparłszy zresztą pośrednio na tych samych materiałach z zezna-

DOMINA, które — podobnie jak TRZY DNI KONDORA — powstały w okresie śledztwa w sprawie CIA, jako organizacja, która znacznie przekroczyła swoje uprawnienia i agencja wywiadu i prowadziła własną politykę, nieporównanie bardziej prawniczą, niż oficjalna polityka USA. W trakcie tego śledztwa ujawniono niebawem skandale, choćby z zakresu zamachów na wybitnych polityków innych państw; ciągle też powracała przy tym sprawa, i czyż właściwie rękę zginał prezydent Kennedy?

ZASADY DOMINA opisują właśnie metody działania CIA, nie nazwanej zresztą, ale wiadomo, co o chodzi; tematem jest sposób porzucania ludzi do wykonywania morderstw politycznych i ich los późniejszy.

Bardzo cenny film, wolający o odnowienie sytuacji wewnętrznej w Stanach; a raczej — o rozpracowanie konstytucyjnego labiryntu, z którego wyjścia nie widać. Fabularnie rzecz jest bardzo atrakcyjna, świetna rola — znów — ma tu Gene Hackman; co do strony merytorycznej, to Kramerowi można narzucić sporo schematów i wygłuszeń uproszczonych, ale — a to w końcu najważniejsze — ogólny sens jest przekonujący. Niestety: bo film jest naprawdę głęboko pesymistyczny, w przedstawieniu, jak daleko jesteśmy od swawolności, gra w domnie o władzę nad światem.

Też o CIA, też o przerażających realiach gry wywiadu, ale tylko wewnątrz organizacji i z krępalną konkluzją finalną: TRZY DNI KONDORA. W świetle roli głównej kolejny aktor-ubolewieniec, Robert Redford: znalazł się w położeniu, nazwanym hitchockowskim — Bogu ducha winny człowiek wpada nagle w śmiertelne zagrożenie. Tytuł, że nie jest to, jak u Hitchcocka, nieporozumienie: on naprawdę za dużo wie, choć sam początkowo nie zdaje sobie z tego sprawy. Walczy jednak, dochodził prawdy — coraz bardziej przytłaczającej — i nie rezygnuje do końca, nawet, gdy już z własnej woli ryzykuje życiem. Oto właśnie optymizm nowego spojrzenia w kinie amerykańskim: zawsze znajdują się idealisci, którzy dla prawdy i sprawiedliwości urastają do demokracji. I nieprzypadkowo akcja kończy się tu przy redakcji pewnej słynnej gazety: nie radio, nie TV, ale prasa ma tę demokrację ratować.

EFECTOWNIE wyreżyserowany film (Pollacka poniosło z głębinami psychologii tylko w jednej scenie łóżkowej) reprezentuje najfajniejszą, jak na razie, optykę kina USA. Co dalej? Dalej będzie zapewne, prawem orkiestry smyślny, znów czar: nad prezydenturą Cartera coraz większe chmury. Ale teraz Amerykanie zrezygnowali z seksu oraz drastycznego widzenia rzeczywistości i kreca rzeczy łagodnie, sympatycznie, w tym dużo filmów ze światła rocku. Gdzie one są? Właśnie!

JERZY BOBER

TEATR

W KRĘGU ZAGADZENIA

A WIEC sięgnąć po utwór Grochowiaka — mimo upływu dziesięciu lat — można uznać za zabieg teatralnie celowy. Adaptacja sceniczna Szmokiewskiego pozostała również bez zmian. Opierał on swą przekrobie na wypróbowanej metodzie Teatru Faktu, co można by sprowadzić do trójzłotowej wersji scenariusza. Otwiera spektakl beznamienna relacja dyktowania książki przez esesmana. Część środkowa jest jak gdyby teatralną ilustracją retrospektywną dwóch nurtów dyktanta: komendanta obozu i jego żony, Nelli Doder — pół-Dunki i pół-Niemki. Akcja toczy się tu wokół powstającego niemal przed naszymi oczami portretu wzorowego eses-

mana, wymarzonego „Króla” Nelli — i wokół jej zagadnienia, zarówno osobowości meża, postaw, niwocem macierzyństwa „wyszej rasy”, jak i między fascynacją ideami narodowosocjalistycznymi. Aż do niespodziewanego (a może spodziewanego?) punktu zwrotnego: poczucia zagubienia moralnego młodej meżatki, niedoroślej do roli fanatyczki. Kończy się tak zakomponowana całość powrotem do relacji książkowej byłego oficera SS. Wbrew logice zdarzeń, wbrew wszelkiej logice — pozostającego we władaniu ścisłoko-

od wykonawstwa Stanisława Elsnier-Zaluskiego, wybitne już aktorstwo zdolało przełamać opór materii tekstowej, zawartej w układzie tych partii scenariusza. Tylko kameralna scenka i szczerpa widownia mogą tu stwarzać minimum koniecznego nastroju, skupienia. A z tym bywa różnie.

NIC DZIWNEGO, że reżyser (i aktor) skoncentrował cały swój wysiłek na dynamice drugiej części widowiska. Jest ona wprawdzie plakalowa, ale i ostra w swej wymowie, a podkreślana gra światła punktującą obie osoby dramatu („Króla” i Nelli) wydobyla cennie klimat dramatu swobodnego opętania diabelskimi mocami fanatyzmu i teploty. Być może, na tej zasadzie silnego skontrastowania środków wyrazu, obie okalające niejako w charakterze obreży, części przedstawienia: roztopione w szarym tekście mówionego antyteatralnie przybierają zaskakującą formę ataku na wyobraźnię słuchacza i widza. W swej normalności, a nawet niekiedy poprzez poetycko fałszywe akcenty, wywołują quasi-dramatyczny efekt. Oczywiście, wrażenia te dochodzą na widownię w tempie opóźnionym. Jako refleksja po spektaklu. Czy to dobrze, czy źle? Myślę, że dobrze — jeśli dochodzą. A niebyłoby dobrze z punktu widzenia dramaturgii, tak skonstruowanej i chyba w niepełnym wymiarze uwytknionej teatralnie. Tym niemniej warto podkreślić różnicę, choć w ramach symboli utrzymania grę obija wykonawców tych scen: Stanisława Elsnier-Zaluskiego i Elsy Czajkowskiej, jako ludzkich kukieł, istot skąpanych w moralnej kaźni, zaskakująco z metodą Dekoracje przystrawkowe „robione” to owego moralitetu — ostrzeżenia, pomyślnie oszczędnie skomponowała Maria Adamska.

WIKTOR WEGGI

AFRYKA GENERALÓW



Afryka jest kontynentem politycznie bardzo niestabilnym. Pojawia się to m. in. w częstych zamachach stanu, że przypomnijmy choćby przewroty bądź ich próby w Mauretanii i Ludowej Republice Konga.

Obecny rok był stosunkowo spokojny, jeśli zważyć, że między 24 listopada 1965 a 24 lutego 1966 roku, czyli w ciągu trzech miesięcy — doszło w Afryce do sześciu zamachów stanu, czy też w roku 1969 dokonano w ciągu pięciu miesięcy trzech puczów.

Wyraźny jest wzrost liczby rządów wojskowych na kontynencie afrykańskim. W 1968 r. sprawowały one władzę w 2 krajach (Egipt i Sudan), w 1968 — już w 10 krajach, a stan na dzień dzisiejszy wynosi 22 państwa o rządach wojskowych. Kraje rządzone przez wojskowych nie stanowią jeszcze większości wśród 49 członków Organizacji Jedności Afrykańskiej, skupiają jednak 2/3 mieszkańców niepodległej Afryki, obejmują ponad 2/3 powierzchni Czarnego Kontynentu. Należy dodać, że wojskowi sprawują władzę m. in.: w Libii, Algierii, Nigerii, a więc w państwach, które są naftowymi potentatami na kontynencie afrykańskim. Z powyższych danych wynika, że ta forma władzy obecnie, najelegiej mówiąc, dominuje w Afryce. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzi na to pytanie udziela specyfika Afryki. Kontynent ten jest zdecydowanie chłopski. Udział klasy chłopskiej w społecznej strukturze Afryki osłabł w poszczególnych krajach afrykańskich — są oczywiście pewne wyjątki — w granicach 70—95 proc. Rządzą nią silne wsielstwo ródzino-plemienne. Świadomość polityczna afrykańskiego chłopstwa jest stosunkowo niska.

Jednocześnie słaba wciąż jest afrykańska klasa robotnicza. Jest ona bardzo nieliczna i słabo zorganizowana. Brakuje jej tradycji. Wyjątek w tym względzie stanowi Rodezja i Republika Południowej Afryki, ale są to państwa, w których biali bądź sprawują absolutną władzę — jak w RPA, bądź mają nadal decydujący wpływ na bieg wydarzeń — jak w Rodezji. Afryka jest po dziś dzień prawdziwym tygrysem rasowym i plemiennym. Sierają się w nim partykularne interesy poszczególnych grup etnicznych, trwają zadawione i rodzą się nowe walki na tle gospodarczym, językowym, religijnym i kulturowym. Zjawiska te silnie wpływają na wsi (gdzie nadal obowiązuje tradycyjny model życia plemiennego) niż w miastach, gdzie z racji istniejącego, słabego

szereża, przemysłu powstały wsielstwo nadplemienne. Tego typu stosunki łączą również nieliczną warstwę inteligencji.

W takim układzie sił klasowych jedyną dobrze zorganizowaną grupą jest wojsko. Instytucje wojskowe w Afryce są w pewnym sensie miniaturą odpowiedników instytucji państwowych. W wojsku najszybciej zachodzą procesy integracyjne, czyli w przypadku większości krajów afrykańskich, narodowości. Są oczywiście wyjątki — choćby Zair, którego kadra oficerska za sprawą czystek przeprowadzonych przez Mobutu składa się wyłącznie z przedstawicieli prowincji równikowej, mimo iż najliczniejszym plemieniem kraju jest Luanda, żyjące w prowincji Szaba.

Wojsko jest czynnikiem integrującym, ale nie ponadklasowym. Sługuje interesom określonych klas, warstw i grup. W Etiopii będzie to chłopsko, w Nigerii drobna burżuazja, a w Zairze zagraniczne monopole.

Czy afrykańskie rządy wojskowe są postępowe czy odwrotnie? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Słuszne jest stwierdzenie, że nie każdy reżim wojskowy musi oznaczać dyktaturę.

Wojsko nie kieruje się jednakowymi oporami ideologicznymi. Znajdźmy wśród nich zarówno marksistów, jak np. w Etiopii i Ludowej Republice Konga, a także bardziej lub mniej zagorzałych przeciwników kapitalistycznej drogi rozwoju, jak np. w Zairze, Czadzie czy Togo.

Czy obecna tendencja zastępowania w Afryce rządów cywilnych przez rządy wojskowe przybierze na sile, czy też nastąpi epoka odpływu generalistycznych z państwowej administracji? Dziś trudno sobie wyobrazić, aby inne siły społeczne i polityczne w wielu krajach afrykańskich mogły ryczyć na tyle silnie, by stać się przeciwwagą dla armii i móc ją kontrolować.

Mozna jednak przypuszczać, iż Afryka w przyszłości przeżyje etap rządów wojskowych, choć nie wydaje się to kwestią najbliższych lat. Należy natomiast sądzić, że coraz częściej dochodzić będzie do rozwiązań kompromisowych, czyli władzy mieszanej. W takim rządzie wojskowi będą gwarantem stabilności i integralności kraju, a cywile wnosili będą do rządów tzw. czynnik społeczny oraz kompetencje techniczne, niezbędne do rozwoju politycznego i gospodarczego każdego kraju.

29 PAŹDZIERNIKA WSECHWIAZKOWY LENINOWSKI KOMUNISTYCZNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY OBCHODZI 60-LECIE ISTNIENIA. Jest to obecnie najbardziej liczna, społeczna organizacja młodzieżowa Związku Radzieckiego, skupiająca w swoich szeregach 38 mln dziewcząt i chłopców w wieku od 14 do 28 lat.

WŁKZM działa pod kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Try czwarto młodzieży wstępującej w szeregi KPZR posiada rekomendację Komsomolu.

W ostatnim czasie przyjęto siedem postanowień KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR, bezpośrednio dotyczących problemów pracy, wykształcenia i wypoczynku młodzieży. W roku 1968 powstały komisje do spraw młodzieży w obu Izbach Rady Najwyższej ZSRR.

Komsomol bierze aktywny udział w rządzeniu państwem. Zgodnie z Konstytucją ZSRR organizacja ta ma prawo występowania z inicjatywą ustawodawczą. Wśród deputowanych do Rad Miejskich blisko 20 procent stanowią komsomolcy. Ponad milion komsomolców bierze udział w pracach organów kontroli, niemal tyle samo wybrano do komitetów związkowych zawodowych.

Do Komsomolu należy młodzież 100 narodów i narodowości, zamieszkujących w ZSRR. 52,4 procenta komsomolców — stanowią dziewczęta. Do organizacji tej należą młodzi robotnicy (34,9 proc.), rolnicy (6,4 proc.), urzędnicy (16,3 proc.), uczniowie i studenci (42 proc.).

Ponad 62 proc. młodych komsomolców legitymuje się dzisiaj wyższym, niepełnym wyższym (młodzież ucząca się) i średnim wykształceniem.

42 proc. członków Komsomolu uczy się w różnego typu szkołach i uczelniach, 17,5 mln — to studenci, młodzi robotnicy i rolnicy, uczący się w szkołach technicznych, zawodowo technicznych, biorący udział w olimpiadach przedmiotowych.

W ZSRR istnieje ponad 250 tysięcy młodzieżowych zjednoczeń twórczych, 300 studenckich biur

Z 25 mln obywateli radzieckich, zajmujących się amatorsko twórczością artystyczną — 70 proc. stanowią młodzież i komsomolcy.

Komsomol poświęca wiele uwagi rozwojowi sportu. Młodzi sportowcy mają do swojej dyspozycji 3200 stadionów, 1500 basenów pływackich, 68.400 sal sportowych i 80 krytych stadionów lekkoatletycznych.

17 mln młodych sportowców należy do klubów „Skożana piłka”, „Złoty krążek”, „Biała szachownica” itp.

Cały świat zna nazwiska komsomolców-sportowców: Walerego Borzowa, Ludmiły Turiszczewej, Anatola Karpowa, Władysława Tretaka.

Komsomol bierze udział w rozwoju ekonomicznego kraju. W roku 1978 organizacja ta sprawuje patronat nad 140 największymi budowlami kraju. Komsomolcy pracują m. in. przy budowie Zachodnio-Syberyjskiego Kompleksu Przemysłowego, Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej, Kurkiskiej Anomali Magnetycznej.

WŁKZM jest jednym z największych wydawców ZSRR. 234 komsomolskie i pionierskie gazety i czasopisma mają jednorazowy nakład 76 mln egzemplarzy. Co szósta książka wydawana obecnie w ZSRR adresowana jest do młodego czytelnika.

WŁKZM i Komitet Organizacji Młodzieżowych ZSRR współpracują dzisiaj z 1360 młodzieżowymi i studenckimi organizacjami całego świata.

Biuro turystyki młodzieżowej „Sputnik” utrzymuje bliskie kontakty z 500 organizacjami z 80 krajów.

MA 60 LAT

Ale wciąż młody

konstrukcyjnych, zrzeszających ponad 2,5 mln dziewcząt i chłopców. Od roku 1967 co roku przyznawane są nagrody Leninowskiego Komsomolu w dziedzinie nauki i techniki.

Komsomolcy i młodzież radziecka mają do dyspozycji 135 tys. klubów młodzieżowych i domów kultury, 1323 muzea, 850 tys. bibliotek w których pieczołowicie chroni się 4,2 mln egzemplarzy książek, 537 teatrów i 157 tys. kin.

Komsomol organizuje zebrań młodych pisarzy, festiwal piosenki politycznej, wystawy dzieł młodych artystów, tygodnie filmów dziecięcych.

SPRZEDANO ZAMEK HITLERA

Monachijski pośrednik handlu nieruchomościami Horst Schaefer sprzedał ostatnio za 1,5 mln dolarów jedną z głównych kwatery Adolfa Hitlera, zamek „Adlerhorst” koło miejscowości Bad Nauheim.

Zamek nabył były król Libii 88-letni Idris el Senusi. Arabski milionier mieszkał przez wiele ostatnich lat w Egipcie. Zamierza on obecnie przebudować zamek i wyposażyć go w ładowisko dla helikopterów. (M.M.)

SKĄD MY TO ZNAMY?

Ratownictwo górskie Światowici raz po raz ostrzega turystów przed niebezpieczeństwami, ale u podstaw

wywoływają lawiny, ale u podstaw wszystkich śmiertelnych wypadków leży przede wszystkim lekkomyślność.

SĄ JUŻ NIERENTOWNE

Coraz mniej wielkich luksusowych statków pasażerskich krąży po morzach i oceanach, coraz więcej zdanych jeszcze do eksploatacji idzie na złom lub przeznaczonych jest na pozarządowe cele. Te kolosy nie wytrzymują bowiem konkurencji linii lotniczych i niecierpliwości pasażerów, gotowych za czasami.

Włochy np. w ciągu paru ostatnich lat wycofały się już całej wielce prestiżowej, ale nierentownej oceanicznej floty pasażerskiej. Ostatni z wielkich

ROZMAITOŚCI

„Najbardziej” jakie w tym roku panna, szczególnie w wyższych partiach gór. Przy tej okazji podaje się ostrzeżenie statystyki. Okazuje się, że w ostatnim roku w Alpach Śnieżnych spadło 170 osób, z czego aż 133 osoby podczas lata i jesieni, natomiast 37 w sezonie zimowym.

Jak podaje szwajcarski związek alpinistyczny, 37 jego członków poniosło śmierć podczas wspinaczek. Najwięcej ofiar wśród turystów spowodowały jednak poślizgnięcia się na płaszczyznach śnieżnych czy na lodzie w wyższych partiach gór. Zimą najwięcej nieszczęść

luksusowych statków włoskich, „Leonardo da Vinci” (33.500 BRT) 18 września br. zakończył swoją karierę w Genui, po rejisie (prawie bez pasażerów) na linii północnoatlantyckiej.

Po dwóch innych wielkich statkach, „Michelangelo” i „Raffaello”, które sprzedane francuzi zostali tam przeznaczony na pływające koszary marynarki, obecnie „Leonardo da Vinci” ma zostać wystawiony na sprzedaż. Zakończyłby swoją karierę jako pływający hotel, gdyż jego eksploatacja na liniach oceanicznych jest całkowicie nierentowna. (S)



Świat się KRECI

W TURCJI zbudowano w ostatnich latach kilkanaście obiektów przemysłowych, dla których kompletnego lub częściowego wyposażenia dostarczyły kraje RWPG (m. in. Polska — dla fabryk chemicznych) wraz z dokumentacją oraz usługami przy budowie i montażu. Dzisiaj przemysł turki wytwarza m. in. 21 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie, 1,5 mln ton stali, 14 mln ton cementu, 3 mln ton nawozów mineralnych, 15 milionów ton przetworów ropy naftowej.

KARTEL DIAMENTOWY „DE BEERS”, skupiający 80 proc. wydobycia diamentów w świecie kapitalistycznym, ma w bieżącym roku drugi z kolei, po zeszłorocznym, okres wysokiej prosperity. Według najnowszych szacunków, wartość wydobyczych w tym roku diamentów surowych wyniesie ok. 2,2 miliarda dolarów (w 1977 r. — 2,1 mld, w 1976 — 1,5 mld dol.). Główne tereny górnictwa diamentu — to Republika Południowej Afryki, Botswana, Lesotho, Namibia.

BRAZYLJSKI STAN CEARA stał się terenem interesującego eksperymentu. Założono tu plantację pigwy, której owoce wykorzystywane są w przemyśle spożywczym do produkcji marmolady. Ale nie o owoce w tym przypadku chodzi — okazało się bowiem, że z korzenia, drewna i liści pigwy uzyskać można olej, który nadaje się do... napędu samochodów jako paliwo diesla. Bez żadnych domieszek paliwo to ma nieco słabszą wydajność — napędzane nim pojazdy osiągną prędkość 100 km/h, a nie 150 km/h jak normalnie, ale w kompozycji 50:50 z klasycznym paliwem z ropy — spali się ponad 20 procent. Rząd brazylijski wysygnął równowartość 2,5 miliona dolarów na dalsze badania i próby.

DZIEWIĄTKA PAŃSTW EWG wykazuje różny stopień zaangażowania w



Istanbul — Wielki Bazar (CAF)

wymianę handlową z krajami RWPG. Największy — RFN, której 6,2 proc. całego eksportu przypadło w 1977 r. na rynek wspólnoty socjalistycznej. Na drugim miejscu plasują się pod tym względem Włochy (5,4 proc. eksportu), na trzecim — Francja (4,7 proc.), a na kolejnych — Dania (4,0 proc.), Wielka Brytania (2,8 proc.), Belgia z Luksemburgiem (2,4 proc.), Holandia (2,1 proc.) i wreszcie Irlandia (wliczając 1 proc.). W imporcie z krajów RWPG udział był wprawdzie wszędzie nieco niższy, jako że kraje te nadal importują więcej z rynku EWG, niż eksportują na teren „dzwiewiatki”.

NAJŚILNIEJSZY GOSPODARSTWO kraj EWG — Republika Federalna Niemiec — zamknęła pierwsze półrocze br. w swoim handlu z krajami RWPG (nie licząc NRD) obrotem w wysokości 14 miliardów marek (stanowi to równowartość ok. 7 miliardów dolarów). Duży wzrost importu miała RFN ze Związku Radzieckiego (o 24 proc. w porównaniu z półroczem ub. roku) i Rumunii (wzrost o 17 proc.), minimalny — z Czechosłowacji, natomiast stagnacja importu z Polski i spadek — z Węgier i Bułgarii. Natomiast eksport RFN wzrósł do Bułgarii — o ponad 26 proc., do Rumunii — prawie o 15 proc., do ZSRR — o ponad 14 proc., na Węgry — prawie o 14 proc., a spadł do Polski i Czechosłowacji.

ZAKŁAD ODLEWNICZY „ZREMB” w KRAKOWIE, ul. MOGIŁSKA nr 71

zatrudni natychmiast na korzystnych warunkach KANDYDATÓW do przyuczenia w ZAWODZIE

- FORMIERZY
- OCZYSZCZACZY ODLEWÓW
- WYTAPIACZY
- TOKARZY.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Osobowy, Szkolenia i Psychologii Pracy, Kraków, ul. Mogińska 71 — codziennie w godzinach od 8 do 15, telefon 151-11, wewn. 26

N A U K A

KURSY

■ KURS TECHNICZNYCH
■ KOSZTORYSOWANIA
■ ROBÓT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH
■ LABORANTÓW CHEMICZNYCH
Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie
Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 638-41, 632-98, w godzinach 8—17

KURS

przypisobienia do zawodu
■ FORMOWACZA SZKŁA laboratoryjnego
■ SZLIPOWANIA KRYSZTAŁÓW
organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Po ukończeniu kursu zapewniona jest absolwentom prace w spółdzielni. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 638-41, 632-98, w godzinach 8—17.

KURSY

przygotowujące do egzaminów CZŁADNICZYCH i MISTRZOWSKICH w grupach: ● elektrycznej ● budowlanej ● mechanicznej ● pojazdowej ● odzieżowej ● spożywczej ● metalowej ● slusarskiej ● frezowej ● szlifierskiej
ORGANIZUJE Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 638-41, 632-98, w godzinach od 8 do 17, K-580

LABORATORYJNE KURSY

Języków: ● ANGIELSKIEGO ● NIEMIECKIEGO ● FRANCUSKIEGO dla początkujących i zaawansowanych organizuje „Lingwista — Oświata”. Wpisy: — Kraków, ul. KROWODESKA 13, w godzinach 16—18, ul. SZLAK 7, ul. BOGATKI 5 w godz. 14—18, z wyjątkiem sobót. K-6817

KURSY

przygotowujące na wyższe uczelnie: ● MATEMATYKA ● FIZYKA ● BIOLOGIA ● CHEMIA ● Język: ANGIELSKI ● NIEMIECKI ● ROSYJSKI ● oraz RYSUNKU ODBRZĘGNEGO organizuje „Lingwista — Oświata”. Wpisy: ul. MAZOWIECKA 8, telefon 304-23.

Dla działkowiczów

KURS dokształcający z zakresu

UPRAWY ROSLIN:

■ WARZYWNICZYCH
■ SADOWNICZYCH
■ OZDOBNYCH organizuje „Lingwista — Oświata”. Informacje i wpisy: Kraków, ul. MAZOWIECKA 8, K-7045

KURSY

JĘZYKÓW OBCYCH dla przedszkolaków i młodzieży szkolnej organizuje „Lingwista — Oświata”. Wpisy: — Dom Kultury, Nowa Huta, osiedle ZGODNY 13, telefon 435-15.

Zakład Remontowy Energetyki

informuje

o utworzeniu stałego Kierownictwa Grupy Robót na terenie Zespołu Elektrociepłowni Kraków-Lęg do wykonawstwa prac modernizacyjnych i remontowych.

W związku z tym

zatrudni zaraz

- ◆ MONTERÓW-SŁUSARZY maszynowych i konstrukcyjnych
- ◆ SPAWACZY autogenicznych i elektrycznych
- ◆ MURARZY pieców przemysłowych i budowlanych
- ◆ CIEŚLI budowlanych
- ◆ MONTERÓW izolacji cieplnych
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodach ślusarskich i budowlano-montażowych.

Wynagrodzenie pracowników wg nowego układu zbiorowego pracy dla przemysłu energetycznego.

Pracownikom przysługują świadczenia, jak:

- ▲ zniżka za energię elektryczną
- ▲ ekwiwalent za deputat węglowy
- ▲ karta energetyka.

Pracownikom zamiejscowym, korzystającym z kwatery zakładowych, przysługują diety delegacyjne, zwrot kosztów przejazdu do stałego miejsca zamieszkania — (dwukrotnie w ciągu miesiąca), łącznie z jednym dniem wolnym od pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— kierownik Grupy Robót oraz kierownik Wydziału d. s. Pracowniczych Zakładu Remontowego Energetyki na terenie Elektrociepłowni Kraków-Lęg, ul. Ciepłownicza 1, telefon 445-60 do 65 wewn. 650 i 652 — względnie Wydział Kadr Elektrociepłowni Kraków-Lęg.

K-6804



KOMENDA 17-7 OHP

im. Budowniczych Huty im. Lenina w Krakowie — w porozumieniu z WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ OHP

ogłasza przyjęcia mężczyzn w wieku 17-22 lat,

do 17-7 Ochotniczego Hufca Pracy w Krakowie-Nowej Hucie, osiedle Stalowe 16 A — telefon 436-83 pracującego na rzecz Kombinatu Huta im. Lenina.

Przychodząc do naszego hufca możecie:

- ▲ ukończyć szkołę podstawową
- ▲ ukończyć Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących (2-letnią)
- ▲ rozpocząć naukę w 3-letnim Średnim Studium Zawodowym — po ukończeniu uzyskanie wykształcenie średnie techniczne
- ▲ zdobyć atrakcyjny zawód drogą szkolenia na kursach specjalistycznych w ramach godzin pracy
- ▲ zdobyć prawo jazdy kat. B lub motocyklowe
- ▲ uzyskać bardzo dobre zarobki
- ▲ uzyskać po odbyciu szkolenia obronnego poborowych w ramach OHP przeniesienie do rezerwy

Ponadto hufiec gwarantuje:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu I kategorii, w pokojach 2- i 3-osobowych
- ▲ wyżywienie częściowo odpłatne (4 posiłki)
- ▲ wszystkie świadczenia socjalne przysługujące uczestnikom OHP i pracownikom Kombinatu Huta im. Lenina
- ▲ atrakcyjne spędzenie czasu wolnego w sekcjach zainteresowań, działających na terenie hufca, Domu Kultury Kombinatu oraz Klubu Sportowego „Hutnik” (do bezpłatnego wykorzystania są sale sportowe, boiska i basen pływacki, lodowisko, sala kinowa)
- ▲ dodatkowy dzień wolny od pracy (1 raz w miesiącu) celem odwiedzenia rodziny.

Junacy zatrudniani są w Kombinacie Huta im. Lenina, w zawodach:

- ◆ TOKARZA
- ◆ ŚLUSARZA
- ◆ SPAWACZA-ELEKTRYCZNEGO
- ◆ ŚLUSARZA-PALACZA
- ◆ FORMIERZA-ODLEWNIKA
- ◆ MURARZA
- ◆ CIEŚLI
- ◆ STELARZA
- ◆ DEKARZA-BLACHARZA
- ◆ OPERATORA URZĄDZEŃ HUTNICZYCH.

Warunkiem przyjęcia jest:

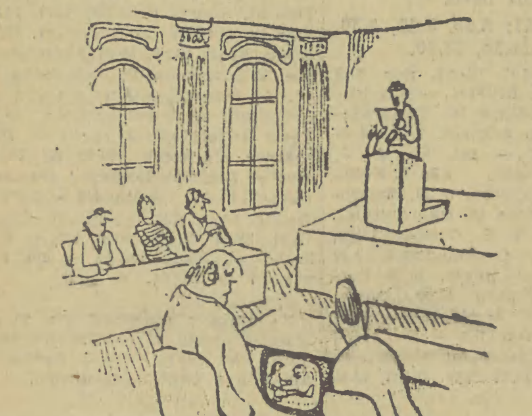
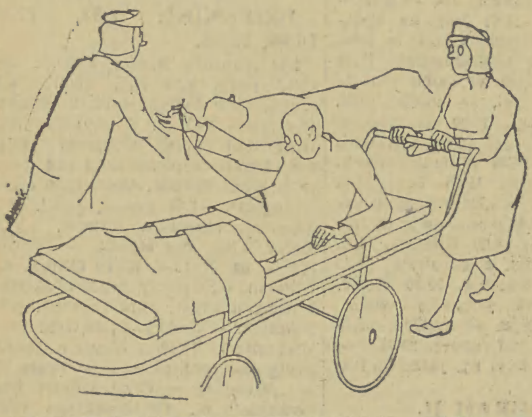
- ◆ ukończenie 17 roku życia
- ◆ dobry stan zdrowia
- ◆ posiadanie odpowiednich dokumentów. Szczegółowe informacje uzyskać można na miejscu w Komendzie 17-7 OHP.



— Tak jest zawsze; nazywa mnie dziewczyna swoich snów i zaraz zasypia...



— Żałuję nieprobat, za chwilę zaczną odwiedzać nas ludzie...



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Ici Paris”



— Od tego codziennego gderania głowa mnie boli.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

GĘSI?

CZY w ogonku, Czy w tramwaju, Ludzie szpetnie się rugają. Podczas każdej Błahiej sprzeczki Wymieniają Wiązanecki: A ty taki! A ty taki! — Nieustannie Wrzask i drakał Gdym żył dziś Rej Mikołaj, Rzekłby pewnie: Chcesz, to pola!

Ale grzecznie, Ale dwornie, Nie besztając Tak potwornie, Nie szukając Cudzej mamy, Bo szanować Trzeba damy!

Myślę o tym Coraz częściej Ze Polacy, To nie gęsi, Jak sądziłem Do tej pory, Lecz sygnące Złe głosy!...



KONTROWERSJE

KAZIMIERZ CHYŁA

MYŚLI

▲ Pomyśl dobrze nawet wtedy, gdy chcesz myśleć o niczym.

▲ Nie ma dwóch takich samych głupców. Głupota jest bowiem niepowtarzalna.

▲ Największa nawet przestrzeń, wywalczona łokciami jest zbyt mała, aby można się było po niej swobodnie poruszać.

▲ Ludziom, którzy stają na głowie mądrość nie spłyynie do nóg.

▲ Nie rzucaj słów na wiatr jeśli nie są dostatecznie lekkie.

▲ Gdy diabeł śpi, połóż go można nawet w kościele.



— Ja nie kradnę — ja tylko chcę ją adoptować...



— Kadna — ale żeby jeszcze miała pana rozum, profesorze!



— Nie trzeba jechać na granicę, w domu też można miło spędzić czas.



— Boles się mnie? — Nie boję, przecież wczoraj w ZOO dał ci banana...

SPIECIA

— MOJA DROGA, ty w ogóle nie słuchasz tego, o czym mówię do ciebie! — zwraca się z wymówką mąż do żony.

— Wprost przeciwnie, słucham bardzo uważnie.

— Przecież cały czas ziewasz.

— To jest najlepszy dowód na to, że słyszę, co mówisz!

— NIE MUSISZ się martwić, Michale, tym, że wkrótce zostaniesz matką — mówi dziewczyna chłopcu. — Chciałam ci tylko powiedzieć, że będę twoją matką. Wychodzę za mąż za twego ojca...

— KIEDY mąż wrócił z pracy, żona zaczęła mu się bacznie przyglądać.

— Cóż się tak patrzysz? — pyta już podirytowany.

— Bo chciałabym wiedzieć.

— Ale co?

— Czy ty zmieniałeś sekretarke, czy ona zmieniła kredkę do ust.

poczcie francuską, który również przedstawia wspomniany pomnik

■ Bułgaria wprowadziła do obiegu serię znaczków, przedstawiających dzieła sztuki ze zbiorów Galerii Dreźnieńskiej.

■ Już 20 lat ukazuje się czasopismo „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. Tej rocznicy poświęciła okolicznościowy znaczek poczta Węgier, natomiast poczta polska wydała poświęconą kartę pocztową. Okolicznościowy znaczek ukazał się także w Mongolii.

■ Poczta demokratycznej Korei emitowała 6 znaczków i blok zapowiadające Igrzyska Olimpijskie w Moskwie, w roku 1980. Zaprezentowano na nich sport jeździecki. Ukazały się w 2. wersjach — perforowane i cięte. (ZG)

ZNACZKI

ROMUALD LENECH

POLOWANIE

— Łania w połowie zachwycającego uśmiechu związa rozłożoną gazetę na ławce i podnosi się.

— Dziękuję panu za towarzysztwo, właśnie nadchodził babcia z przyjaciółkami, dla których zajęłam miejsce na ławce pod drzewem. Tuja dochodzi jeszcze słońce...

— Nie zdążyłem nawet zatrąbić na odwrót, kiedy trzy dziwne stworzy okutane w futra poprzez jagost rozróżnionych kundelków natarły na mnie:

— To pański pies pogryził wczoraj mojego Bisła!

— A potem odgryził ucho mojej kochanej Prunelce. Do kolegium orzekającego z nim! A psa otruci!

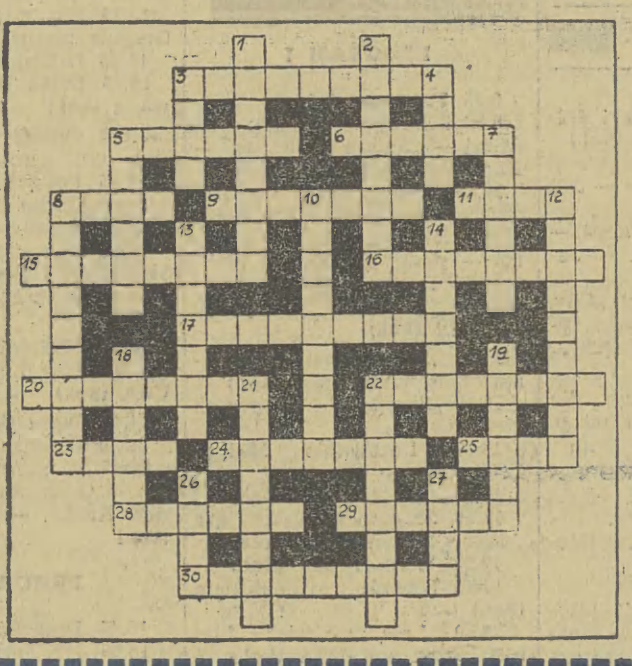
Brakło czasu, aby wyjaśnić, że zaszła pomyłka co do osoby i psa i że posadzenie jest fałszywe. Stado stworów wraz ze szczurzymi pięciami psami ruszyło ku mnie stępa wśród groźnych sapów i tupotów. Wtedy, salując się przed utopieniem w sadzawce, poddałem tyłu...

Nawet największym myśliwym zdarzyło się choć raz uciekać przed rozjusznym stadem dzików. Dlatego w opowieściach snutych wieczorem przy kominku nie opuszczam i tego epizodu.

POZIOMO: 3. związek małżeński z wieloma osobami, 5. miasto szekspirowskich kochanków, 6. w środku wiśni, 8. eks-lokator podwawelskiej grotty, 9. nie uznaje istnienia Boga, 11. sule przyjęcie, 15. szlachcic-poseł, pierwszy zerwał sejm przez liberum veto, 16. pomocnicze elementy maszyny lub urządzenia, 17. republika w Ameryce Środkowej, 20. porażenie odsetek przy zakupie weksli przed terminem ich płatności, 22. choroby na cukrzycę, 23. wojenne, bardzo niebezpieczne pułapki, 24. rzeka przepływająca przez Paryż, 25. stowarzyszenie rzemieślników, 28. bieszczadzka miejscowość przy zaparce, 29. potomstwo zwierząt z jednego miotu, 30. mała do rąbania drzewa.

PIONOWO: 1. drobne ciała niebieskie krążące wokół Słońca, 2. ustawowy akt łaski, 3. państwo w Ameryce Płd., 4. „roznieglizowane” obrazy lub rzeźby, 5. wysokie dźwięki w zakresie skali skrzypiec, 7. wyspy w okolicach Alaski, 8. wiara w możliwość porozumienia się z duchami, 10. wywiad prasowy, 12. utwór wierszowany, w którym litera początkowa czytane pionowo tworzą wyraz, 13. przeciwieństwo dysonansu, 14. tarapaty, kłopoty, 18. drapieżnik inaczej zwany śmierdździem, 19. obywatel w urzędzie, 21. ozdoba krzewu śródziemnomorskiego, 22. krwawe po-

KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA ■ KRZYŻÓWKA



rachunki przestępców, 26. tytuł opery Moniuszki, 27. z makiem i z pasternakiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. 78 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 41”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39.

POZIOMO: 7. klakson, 8. namioty, 9. istotka, 10. pliszka, 12. owsiaki, 14. dialog, 15. bluszczyk, 20. diadem, 21. Abukir, 22. linewka, 24. Katanina, 26. organki, 27. ankietka.

PIONOWO: 1. pluskwa, 2. skrobina, 3. wosk, 4. faul, 5. niesmak, 6. stokroć, 11. kłusaki, 13. Islami, 14. Dacia, 16. lisiura, 17. adreśat, 18. husaria, 19. pikietka, 23. koks, 25. Arno.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 39, z dnia 14/15. X. 1978 r. KSIĄŻKI otrzymują: J. Kalinowska, R. Kwiatkowski, T. Budzyn, F. Wróbel, J. Michalik — Kraków, K. Ciukaj, M. Pycowski — Nowy Targ, T. Malejew — Zakopane, J. Kmiecik — Nowy Sącz, L. Wolski — Bochnia.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ.



Nie hojmy się mody!

Styl dla dziewcząt i pań, które wyglądają i czują się młodo: na głowie klasyczna czapka z daszkiem w wielu wersjach. Są to typowe męskie kaszkiety, lub te fantazyjne czapki z wypukłą główką jak beret, a daszkiem doczepionym, są to wreszcie cyklistówki itp. Ponadto piaszcz w stylu klasycznym, luźny, prosty, rozcięty z tyłu, zapinacie kryte — jak w dawnych angielskich prochowcach, patki na ramionach (to ze stylu wojskowego), karczki podwójne, na plecach, kaptury. Te prochowce najlepsze są w kolorze khaki, ale dobry jest też każdy inny z całej gamy najmodniejszych kolorów: brąz, siłwka, beż, czerń, piaskowy, zgniozłony, burs, terakota popielaty.

Najważniejsze to, co na nogach jednej z modelek: krótkie botki w stylu „babci”. Oto po raz pierwszy od lat w dziedzinie jesienno-zimowego obuwia moda światowa powiedziała nowe słowo. Do tradycyjnych wysokich botów — dochodzą te super najmodniejsze czyli krótkie, do szpica, na obcasie. Siegają tylko do kostki lub niewiele wyżej. mają mnóstwo odmian: są sznurwane jak dziecinny bucik, lub mokasynowate, są dżypciowskie na guzik, są ze skóry, skóropodobne, welurowe, z zamkami, a nawet z filcu. Sam szal! Kupić je można — niestety — tylko w prywatnych sklepach.

Te buty, plus grube pończochy w paski (poziome!), gruba półdługa spódnica, trenz lub kurtka, czapka z daszkiem, duża torba ze skóry, sznurka lub materiału — i jesteśmy niezwykle modne.

BARBARA

Nr 43 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Sukces: coś, czego przyjaciele nigdy ci nie wybaczą”. (Julian Tuwim (1894—1953), poeta, satyryk, tłumacz).

PROTEST!

Ob. Stanisław Widliński zam. Krzeszowice, ul. Źródłowa 16/7 przesłał list do oficjalnych instytucji — także do „Gazety Południowej” — w którym podaje: „...nasuwa mi się pewna refleksja, czy nie należałoby zwrócić uwagę tow. Brunonowi Rajcy, że jego wystąpienie w „Gazecie Południowej”, w rubryce „Z życia wyższych sfer” krytykujące z ironią i złośliwością pracę fizyczną jednego z wiceprezydentów miasta Krakowa było co najmniej niewłaściwe. Różni ludzie przecież czytują „Gazetę” i na pewno wielu z nich na tej podstawie oceni pracę fizyczną nie jako wartościową, co sugeruje załączony artykuł, ale wręcz przeciwnie, a przecież nie takiego społeczeństwa nam potrzebna! Na pewno dużo jest tematów do ironizowania, więc jeżeli p. Rajca dobrze rozjeździ się wokół bez trudu je dojrzy. Moim zdaniem p. Rajca powinien przeprosić na łamach „Gazety” niewątpliwie dobitnego wiceprezenta, gdyż jak znam głupotę ludzką, — na skutek tegoż artykułu musiał niejako złośliwe słowo

usłyszeć, a powinien był usłyszeć wiele słów uznania! Pozostają z poważaniem, Widliński” (podpis czytelny).

OD „KURIERKA”: Ta droga pragnę przeprosić dr Eugeniusza Jancazarskiego, wiceprezenta miasta Krakowa, że ob. Stanisław Widliński z Krzeszowice niewłaściwie odczytał intencje notatki i zważył na wartości pracy fizycznej. Rajca.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

● K. T. Toeplitz na łamach „Teatru” niby zaniepokoił się, że w Telewizji Polskiej powtarzają się nieustannie te same twarze i nazwiska — Stefan Treugult, Zygmunt Kalużyński, Andrzej Oseka, itp. Mówi o nich — ale także o sobie — „My, tele-lubimy”. Na wymienionej przez KTT liście znalazł się też Szymon Kobylński, który w „Literaturze” dał historyczno-filozoficzne uargumentowanie, że tak właśnie ma być. ● Notatka z „Dziennika Polskiego”: „Nie mał cały zespół redakcyjny „Dziennika Polskiego” wziął udział w niecodziennym, miłej uroczystości, która odbyła się w minioną sobotę w Pałacu Słubów przy ul. Straszewskiego. Związek mał-

żeński zawarł red. Jolanta Ludzmińska — do niedawna reporterka działu miejskiego, obecnie kierująca działem terenowym oraz red. Marian Żyła — nasz redaktor techniczny i fotoreporter. „Dziennikowemu” małżeństwu życzymy na nowej drodze życia wszystkiego najlepszego, w tym także dalszych sukcesów w pracy zawodowej”. My też, choć uwadamy, że takie miłe uroczystości w Pałacu Słubów należą raczej do codziennych.

☆ **Dział ogłoszeń**

„KURIER POLSKI”: „Dwóch panów poznał moim starsze panie wysokie, tegie i silne, pragnące mieć potomstwo”. Trzeba przyznać, że panowie mają wygórowane aspiracje.

☆ **„ECHO KRAKOWA”:** „FORD ESCORT — SPORT — samochodem dla Ciebie! — Na pewno. Musisz mieć tylko bonny Banku PKO SA.

☆ **KRYTYKA!**

Nasz czytelnik mgr J. L. dokonał analizy utworu Krzysztofa Bozchkowskiego ogłoszonego też w „Życiu Literackim”. Utwór: „I tak powoli pomiedzy nogami wieczności na huśtawce myśleć sobie o gmiernych Demokrycie z Abdery i Dianie i czuje twarda rzeczywistość moich marzeń”.

☆ **KOMENTARZ:**

1. Pytanie: Kto (co) huśta się „pomiedzy nogami wieczności”. Odpowiedź: „ja liryczne (myśleć sobie)”.
2. Pytanie: Co czuje wtedy... ja liryczne? Odpowiedź: „twarda rzeczywistość moich marzeń”.
3. Pytanie: Czy to miękkość marzy o twardości? Odpowiedź: Zapytaj Diany! Demokryta, z Abdery.

☆ **POWIEŚĆ W ODCINKACH!**

Jajeczka przepiórek japońskich (odcinek trzeci): „Najbardziej wartościowym jest spożywanie jaj przepiórek na surowo. Można je jeść w kolu-moglu, można łykać surowe. Co kto lubi... Bardzo smaczne są jajeczka rozarte z miodem lub sokiem np. wiśniowym. Parę kropel cytryny lub sok z pomarańczy z utartymi jajeczkami będzie na pewno przysmakiem dla dzieci. Parę kropel koniaku dodane do kolu-mogla przekona Pana Domu do spożywania jajeczek przepiórek. Trzeba tylko pamiętać, że dorosły nie powinien jeść w stanie surowym więcej niż 5 jajeczek dziennie. Jest to bowiem pożywny zastrzyk witaminowy. Dzieci, oczywiście, odpowiednio mniej.” (c.d.n.)

☆ **KABARET „KURIEREK”**

Nim zaprosimy cię do kawiarni „Ratuszowa” przeczytaj piosenkę Tadeusza Śliwaka, poety, tłumacza, członka zespołu redakcyjnego „Życia Literackiego”, autora wielu książek, laureata Nagrody m. Krakowa za całokształt twórczości.

Słowa: Tadeusz Śliwak Muzyka: Adam Walaciński

CAFE „MILANO”

Spotkaliśmy siebie na drodze donikąd, usiedliśmy razem przy szklanym stoliku. Siedziemy i wino pijemy czerwone, grzemy międaly, międaly solone. Zostaliśmy tu jeszcze na chwilę, na młodość. Zostaliśmy tu dokąd wystarczy nam głodu. Na oczu głębokość, na szczęście, co potrwa tak długo jak kłamię. To było tutaj lat temu sto, przed nami stało zroszone szkło. Ktoś na pianinie To było tutaj...

Tę, jedną z wielu piosenek w kabarecie „Kurierek”, który reżyseruje Tadeusz Kwina, zaśpiewa znana aktorka i piosenkarka RENATA KRETOWNA.